

Moje wspomnienia z wyjazdów do Lwowa

Wyjazdy nie traktuję jako przewodnik po Lwowie.

W domu pierwszy raz dowiedziałem się o tym mieście od mojej mamy, gdy w 1939 roku jako mała dziewczynka wraz z rodzicami musiała uciekać we wrześniu na wschód. Pociąg zatrzymał się na dworcu kolejowym we Lwowie, brakowało wody, udała się na dworzec i zobaczyła po raz pierwszy dach kryształowy (tak mi przekazała). Po wielu latach będąc przewodnikiem chciałem ten dach zobaczyć. Moje marzenie spełniło się przypadkowo. Pojechałem na wycieczkę do Przemyśla i tu dowiedziałem się, że następnego dnia będzie wycieczka jednodniowa do Lwowa. Zapisałem się i pojechałem. Wycieczka nie spełniła moich pragnień poznania miasta. Wyjazd odbył się bardzo wczesnych godzinach rannych, przejazd przez przejście graniczne w Medyce - Szeginie przeszedł gładko bez problemów. Droga do Lwowa około 1,5 godziny to czas na wszelkie przemyslenia. Droga E40 przechodząca M11 doprowadzająca do centrum Lwowa. Raz asfalt zmienia się w bruk następnie w „kocie łby”. Po drodze nasza przewodniczka opowiada o mieście Mostys'ka (Mościska), a następnie Horodok (Gródek Jagielloński), no dojeżdżamy do Lwowa. Zwiedzanie miasta z przewodniczką, to tak jak być na maratonie. W czasie 4,5 godzin potrafiła pokazać kilka obiektów wszystko w biegu, a następnie 2 godziny na zakupy i powrót do domu czyli do Przemyśla. I co zobaczyłem NIC. W czasie tych 2 godzin chodziłem w okolicach autokaru, bo nie wiedziałem gdzie jestem i tu znalazłem na słupie ogłoszenie z nr telefonu na nocleg w centrum miasta w pokoju gościnnym. Po powrocie do hotelu w Przemyślu zadzwoniłem do pensjonatu we Lwowie i dowiedziałem się, że 2 nocki są wolne i mogę przyjechać (cena bardzo niska, bez śniadania), płatne po przybyciu na miejsce (warunki wspaniałe, nie jeden hotel chciałby mieć takie warunki), no i centrum miasta 100 m do opery, wspaniale. Następnego dnia pojechałem minibusem z Przemyśla do Medyki. Przejście graniczne i odprawa bez problemów, no i jestem po drugiej stronie w Szeginie. Tam dowiaduję się od tubylców jak szybko dostać się do Lwowa. Za rogiem jest przystanek Maszrutki (Marszrutnoje taksy), jako międzymiastowego transportu zbiorowego dowiozą mnie do Lwowa. Odpowiedni nr i napis Lviv pozwolił, że dojadę do celu. Ilość osób jadących w tym samym kierunku mnie rozbawiła. Przypomniałem sobie film z Indii i tamtejszy transport (taki sam) jeden na drugim, tłok do granic możliwości. No i dojechałem. Kierowca minibusa oznajmił, że dalej nie jedzie i wszyscy grzecznie wysiadają, ja także. Do miejsca noclegowego miałem około 2 km, ale czułem, że jestem na miejscu zadowolony jak mało kto. Pierwsze co mnie urzekło to targowisko i ogromny tłok na ulicy i chodnikach. Tu można było kupić chyba wszystko (kit, widły i powidła). Ciekawostką była toaleta. Babcia wystawiała przez okienko rękę za pieniążkami, płacili wszyscy tak samo czy 1 czy 2 do wykonania. Przy 2 babcia zmierzyła wzrokiem wysokość i połowa wysokości tyle otrzymywało się papieru, no i drzwi wahadłowe (szeroka deska) na wysokości brzucha i pozycja typu Małysz bez wody. Pierwsze co zobaczyłem i była to dla mnie drogowskazem wieża kościoła św. Elżbiety. Przy kościele w kiosku znalazłem plan miasta i już byłem w domu. Zwiedzanie rozpocząłem od kościoła św. Elżbiety (obecnie cerkiew pw. Ołgi i Elżbiety).

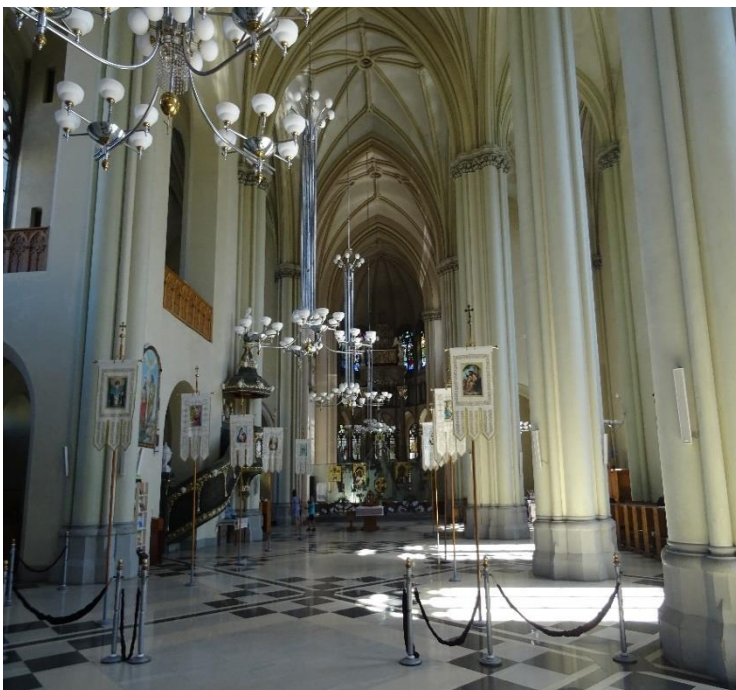
Wszystkie zdjęcia są mojego autorstwa i wykonane aparatem typ SONY Alfa 350 i aparatem SONY G.



Kościół św. Elżbiety położona przy pl. Kropiwnickiego. Zbudowany w latach 1904-11 wg projektu Teodora Talowskiego. Była to najpiękniejsza i największa świątynia we Lwowie.

Po roku 1946 wewnątrz przeznaczono na magazyn kombinatu cukrowego Switocz. Tak trwało do 1989r kiedy lwowscy Polacy rozpoczęli remont z nadzieją, że będzie to kościół katolicki. W 1991 r Lwowska Rada Miejska przekazała świątynię Kościołowi grekokatolickiemu. Kościół powtórnie poświęcono i dodano wezwanie św. Elżbiety i św. Oli.

Kościół św. Elżbiety wita gości przybyłych do Lwowa. On pierwszy daruje jedno z najsilniejszych wrażeń z tego zadziwiającego miasta, intryguje swą zagadkowością i smutno-surowym pięknem wokół iglic trzech wysokich wież tej świątyni. Najwyższa wieża 85 m wysokości. Widok ten może być przeżyciem dla smakoszy architektury neogotyckiej.



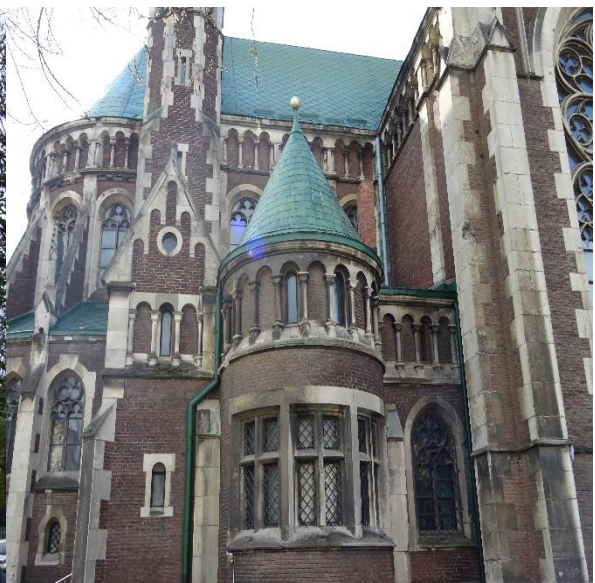
Kościół mimo swej monumentalności zachował lekkość i strzelistość konstrukcji gotycyzującego historyzmu. To wyjątkowy pomnik sztuki budowania na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Został zaprojektowany jako trójnawowa bazylika z halą krzyżującą się z transeptem. Do wielkich gotyckich katedr zachodniej Europy nawiązuje pięcioprzęsłowy korpus z gwiazdzistymi sklepieniami w nawie głównej i krzyżowo-żebrowymi w bocznych.



Jakimś mistycznym sposobem w postawie tego kościoła odbiła się niezwykła osobowość żony austriackiego imperatora Franciszka Józefa I- Elżbiety zwana popularnie Sisi.

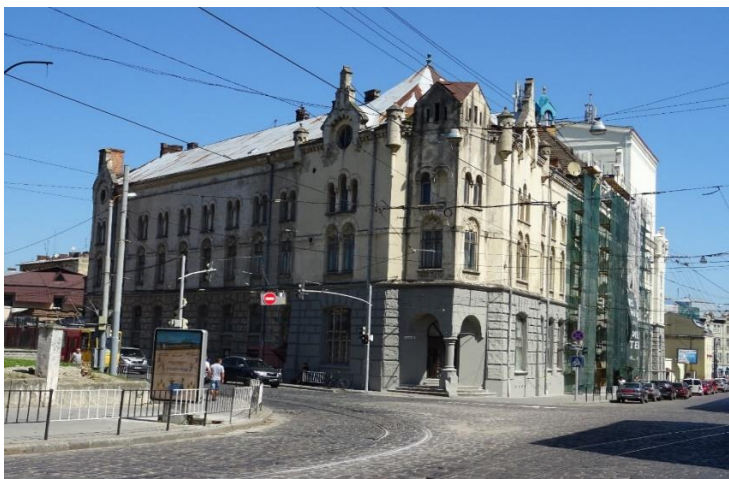
Ściany prezbiterium obiega galeryjka zwana tryforium.

Na fasadzie na pierwszy rzut oka ukazuje się wielka rozeta w kształcie płatków kwiatu nad portalem przypominającym broszkę na piersiach Elżbiety.



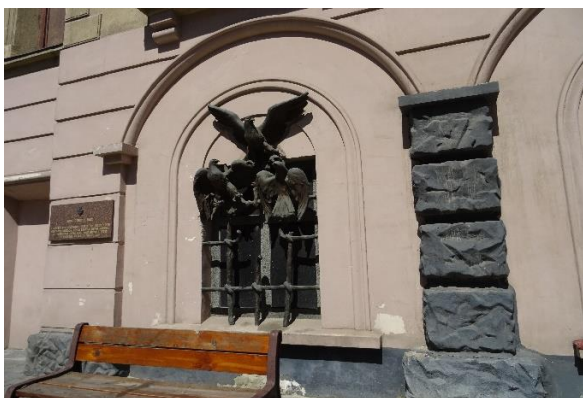


Kościół wzniesiony jest w stylu neogotyckim z dużym udziałem elementów neoromańskich, głównie w prezbiterium. Cudowne miejsce, lecz zabytków jest tak dużo, że nie wiem czy w ciągu 3 dni zobaczę. Wchodzę na ulicę Horodocką i kieruję się w kierunku śródmieścia. Każdy budynek to jakaś historia, często wiek XIX, w różnym stanie utrzymania.



W budynku na zdjęciu było lwowskie więzienie. W 1941 r NKWD zamordowało 1100 więźniów.

Na zdjęciach u dołu tablice pamiątkowe.



Przy ul. Horodockiej znajdziemy charakterystyczny gmach słynnego lwowskiego więzienia zwanego Brygidkami. Nazwa kompleksu pochodzi od mieszczących się tu w latach 1614-1782 kościoła i klasztoru Brygidek. Z czasem przy klasztorным kościele obsługiwanego przez zakon misjonarzy, a do 1939 r. pełniącego funkcję kaplicy więziennej, rozbudowano budynki penitencjarne. Szczególnie ponurą sławę zyskało więzienie NKWD, a następnie gestapowskie w czasie II wojny światowej. Kawałek drogi dalej na skrzyżowaniu ul. Horodockiej i Szewczenki bryła dawnego kościoła pw. Św. Anny . Był tu zakon Augustianów. Obecnie kościół jest cerkwią.



Kościół na skutek wiadomej działalności nie przechował niczego z dawnego wyposażenia. Wprawdzie kościół powstał 1505 r. Budowla nie powala można powiedzieć, że jest brzydka, lecz ozdobą jest kopuła z 1927 r przykrywająca XIX-wieczną wieżę.



Musiłem kilka metrów się cofnąć. Po kilkunastu minutach znalazłem się na terenie parkowym w okolicach placu św. Jura. Katedralna cerkiew wyłania się ze wzgórza, która dominuje we

Lwowie nie tylko w wymiarze geograficzno-wysokościowym ale i religijno-kulturowym, ponieważ łączy łańciński Zachód z bizantyjskim Wschodem Europy. Tu po krótkim odpoczynku w cieniu starych drzew, czas na zwiedzanie. Archikatedralny sobór św. Jura to cerkiew archidiecezji lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego – metropolii halickiej.

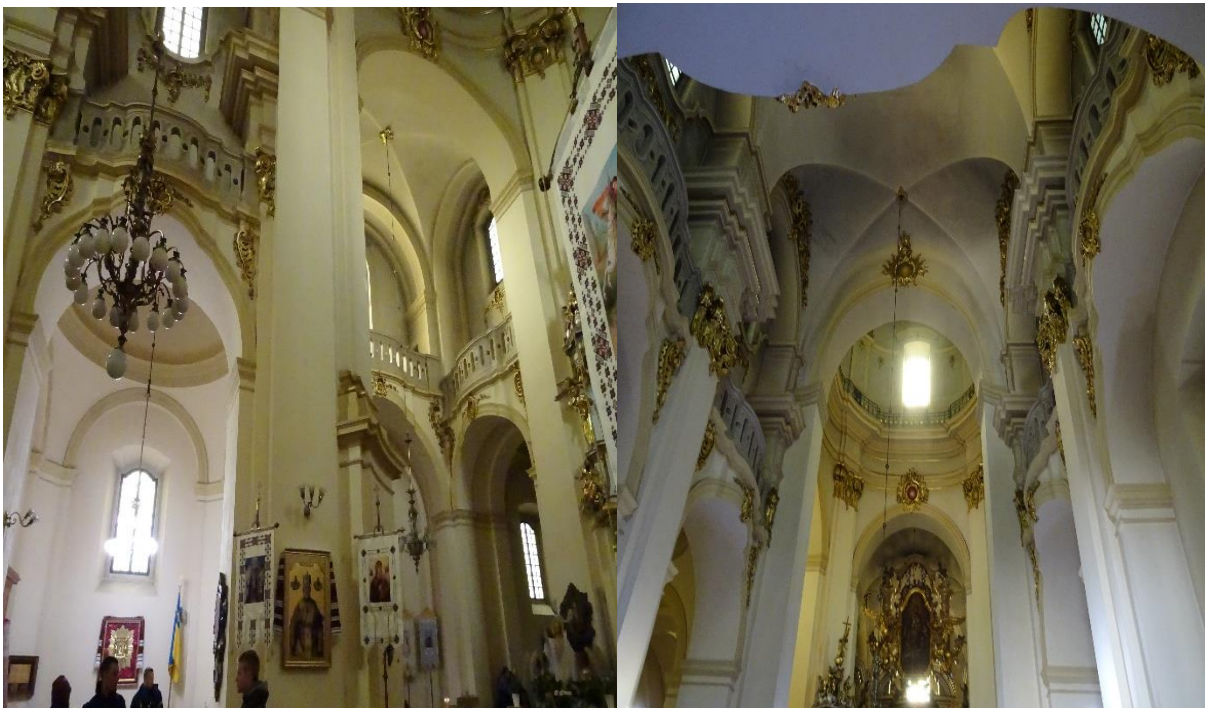


Do całego kompleksu cerkiewnego prowadzi brama z 1770 r. autorstwa M. Filewicza z tarczą herbową rodziny Szeptyckich(podkowa ze strzałą) opatrzoną insygniami biskupimi. Kamieniarzem wykonywującym rzeźby nad bramą jest B. Biłostocki



Archikatedra została zbudowana w latach 1744-72 w stylu rokokowym z fundacji biskupa ordynariusza grekokatolickiej diecezji lwowskiej Antanazego Szeptyckiego. Pierwsza cerkiew powstał wcześniej bo w wieku XIII przez kniazia Lwa Daniłowicza , była to cerkiew drewniana. W XV wieku stała się murowaną świątynią. Autorem budowli był prawdopodobnie Doring, który postawił katedrę ormiańską. Tą także mam zamiar zwiedzić. Cerkiew przetrwała do 1744 r. w niezmienionej postaci. Nowe prace prowadzi na początku Bernard Meretini, lecz nie kończy, bo umiera. Po nim pracami kieruje Sebastian Fesinger. Obaj byli mistrzami swego

fachu. Po zakończeniu katedra uznana jest za jeden najdoskonalszych pomników sztuki epoki późnego baroku.



Wystrój zewnętrzny ukończy ostatecznie w 1772 r. za czasów następcy Atanazego Szeptyckiego, Leon Szeptycki. Dekoracje rzeźbiarskie wykonał Jan Jerzy Pinzel. Wnętrze zostało ozdobione polichromią wykonaną przez Michała Filewicza.



Cały zespół otoczony jest murem i obejmuje katedrę, dzwonnice, budynki kapituły oraz pałac metropolitów. W wejściu znajduje się punkt informacyjny oraz możliwość zakupu souvenirów. Całość to malowniczy zespół architektoniczny widoczny z daleka. Zespół ten wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 1996 r.

W soborze w 1996 roku odbyły się uroczystości związane z 400-leciem unii brzeskiej. W 2001 roku tu gościł papież Jan Paweł II, który w czasie wizyty we Lwowie rezydował w pałacu metropolitów.

Budynki kapituły składają się z trzech części. Wykonane w stylu barokowym jako skrzydła po obu stronach katedry i w ten sposób wpisują się w jedną całość. Została zbudowana w 1767 r według projektu Klemensa Fesingera. Była to siedziba zakonu Bazylianów. Łącznikiem budynków jest wieża z dzwonami, wybudowana przez Józefa Braunseisa. To tu wisi najstarszy na Ukrainie dzwon z 1341 r o nazwie Tatar lub Lubarta.



Pałac metropolitów został wykonany w 1762 r wg projektu K. Fesingera. Fundatorem był Leon Szeptycki. Budynek w stylu rokokowym z elementami klasycystycznymi, przykładem jest portyk z kolumnami tokańskimi. W górnej części tympanon z kartuszem herbowym i kamiennymi wazonami po bokach. Obiekt pięknie wpasowany w całość kształtu katedralny.

Zanim wyjdę przez bramę z kompleksu katedralnego ostatnie westchnienie i wspomnienie co mogłem zobaczyć wewnątrz. Katedra zbudowana na planie krzyża greckiego z centralną kopułą (tambur nie na owalu lecz na kwadratowym planie). Polichromie Filewicza odnowił krakowski malarz E. Fabijański. Zamiast ambony jest posąg papieża Piusa IX dłuta Błotnickiego. Na filarze z lewej strony znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Trembowelskiej. Wnętrze bardzo jasne i przestronne, lecz za to elewacja frontowa z rzeźbami postaci dwóch ojców Kościoła św. św. Leona i Atanazego robi wrażenie – dzieła Jerzego Pinzela. Pod schodami wiodącymi do świątyni znajduje się w grocie figura św. Onufrego.



Na placu św. Jura pomnik Atanazego Szeptyckiego. Za placem w tle nowy szpital im. A. Szeptyckiego.



Plac przed katedrą św. Jura posłużył za obóz oblegającym miasto wojskom kozackim Chmielnickiego w 1655 r. Wydarzenie to skłoniło władze miasta do ufundowania tablicy z płaskorzeźbą kozackiego bożyszcza z buławą hetmańską w ręku.

Na placu św. Jury można zobaczyć jeszcze jedną ciekawą rzecz, z jakiej słynie wzgórze, tu mianowicie odbywały się słynne jarmarki. Zaczynały się one na dwa tygodnie przed dniem św. Jerzego, które to święto było kulminacją wielkiego handlu, a zarazem jego dniem ostatnim. Obecnie takie targi można zobaczyć koło katedry ormiańskiej lub za teatrem lwowskim. Schodząc z placu na skraju ul. Ozarkewicza znajdują się budynki po dawnym klasztorze Sercanek, zwanymi lwowskimi Sacre Coeur. Klasztor ten istniał w latach 1844-1944 i mieścił elitarne gimnazjum oraz internat dla dziewcząt.



Po zejściu z placu możemy zobaczyć budynek A. Nowakowskiego dawna willa „Stykówka” a za nią dwa obiekty muzealne O. Kulczyckiej i L. Lewickiego i jestem na ul. Listopadowego Czynu i kieruję się ku centrum miasta.

Obecnie budynki te należą do politechniki. W tym czasie jak przybyłem do Lwowa budynki były w generalnym remoncie, i nie mogłem całości zwiedzać. Do niektórych pomieszczeń mogłem wejść, nie bardzo wyrażali zgodę na robienie zdjęć. Pomieszczenie wspaniałe z ciekawą polichromią. Na ścianie tablica B. L. Gubrynowicza.

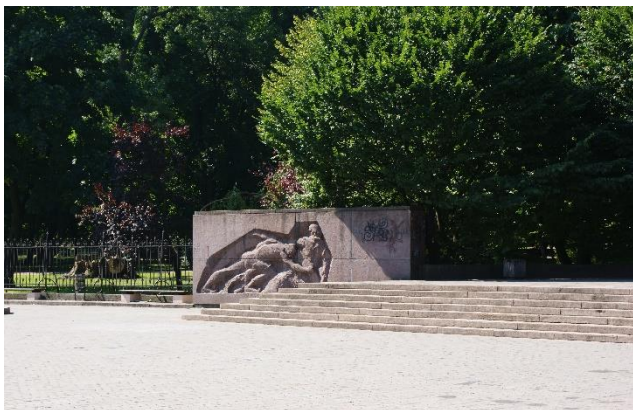


Z prawej strony mam wymienione obiekty muzealne i hotel Dnister no i dalej park Iwana Franki d. Ogród Jezuicki. Park powstał na terenie łąnów miejskich w końcu XVI wieku i był w rękach prywatnych mieszkańców Lwowa. Początkowa w stylu włoskim, ale z tego stylu nic nie zostało. Park został przebudowany przez ogrodnika Bauera w styl angielski czyli luźny w styl krajobrazowy. Wprowadzono wiele elementów architektonicznych współgrających z przyrodą ogrodową. W latach 1779-1919 był Ogirodem Pojezuickim, następnie do 1945 r. Park im. Tadeusza Kościuszki, a od 1964 r. park im. Iwana Fanki.

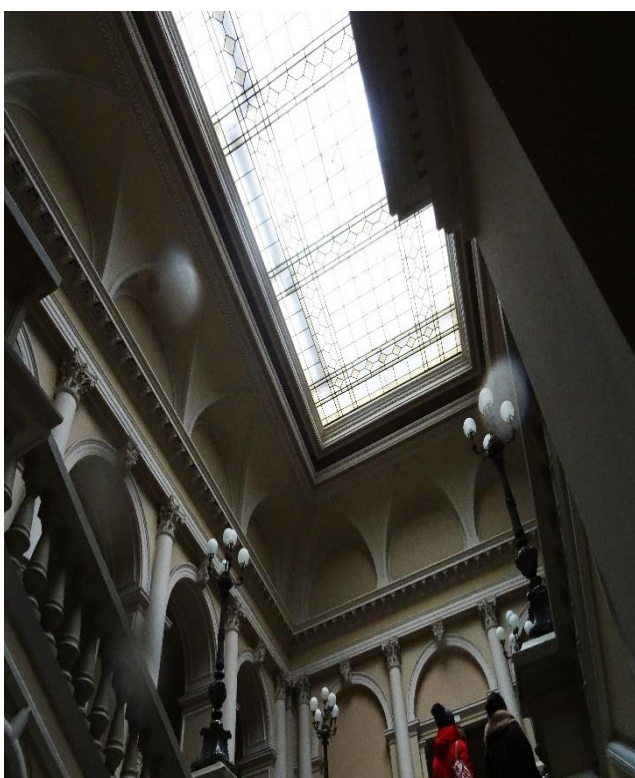


W tym miejscu do 1896 r stał żeliwny wazon z płaskorzeźbą przedstawiającą w interpretacji pracę Bertela Thorvaldsena „Ciąg życia ludzkiego”

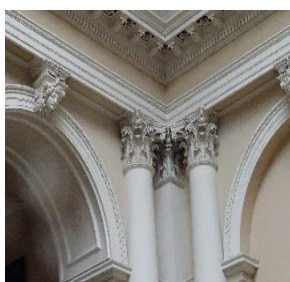
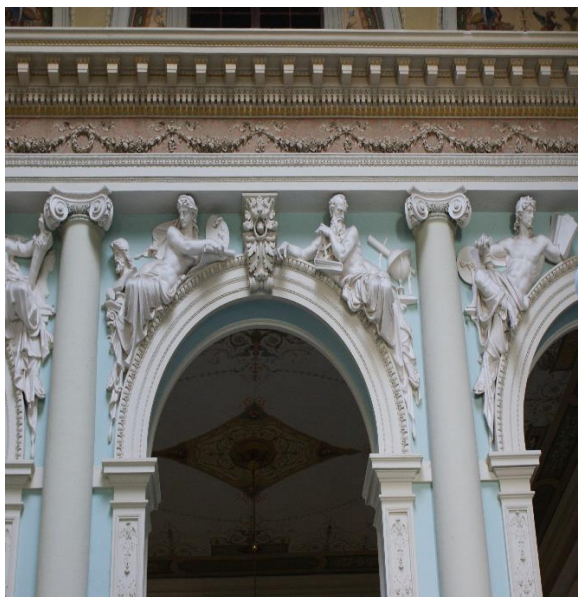
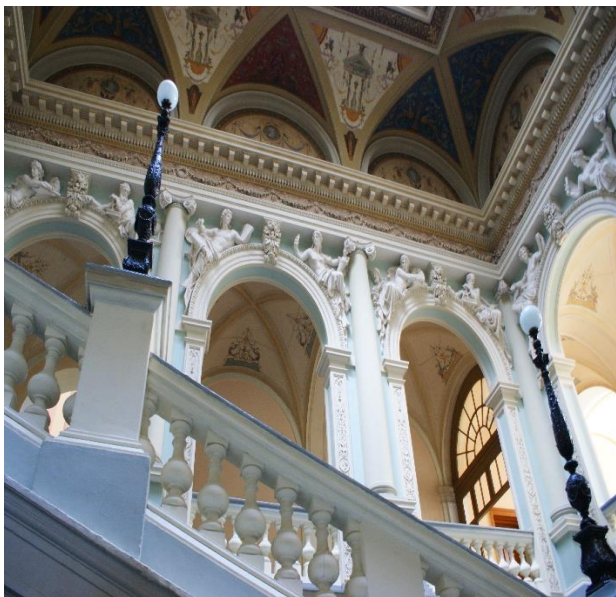
W tym czasie powstaje pomnik Iwana Franki – rzeźbiarzy W. Borysenko, D. Krwawicza, E. Myśko, J. Czajki. Architektem pomnika był A. Szular. Szacuje się, że park jest najstarszym parkiem miejskim na Ukrainie i tu na skraju powstał gmach główny Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki.



Uniwersytet Lwowski – uczelnia założona z kolegium jezuitskiego przez króla Polski Jana Kazimierza w 1661 r. jako Akademia. W okresie międzywojennym działała pod nazwą Uniwersytetu Jana Kazimierza. Przy wejściu do Uniwersytetu grupy alegoryczne „Oświata”(po lewej stronie) i „Praca”(po prawej) ustawione są, by błogostawić na staranne zdobywanie wiedzy pod patronem „Opiekuńczego ducha Galicji”, który na wierzchołku fasady wskazuje marzeniem drogę ku górze. Iluż chętnych, by stanąć na tym szlaku, robi swoje pierwsze kroki schodami frontowymi tego obiektu, gdzie przez szklany sufit wlewa się światło z nieba. Miałem wielkie problemy, żeby dostać się do obiektu. Straż uczelniana sprawdza prawie wszystkich przed wejściem. Po małym naciągnięciu udało mi się wejść do wnętrza i tu byłem przez cały czas obserwowany.



Zdaje się, że tutaj nawet ściany działają telepatycznie, przekazując myśli na odległość. I w tych ścianach można stać się prawdziwym artystą a z czasem uzyskać ze swego geniuszu na Pegaza pracowitości wyciąg prawdziwej mądrości.



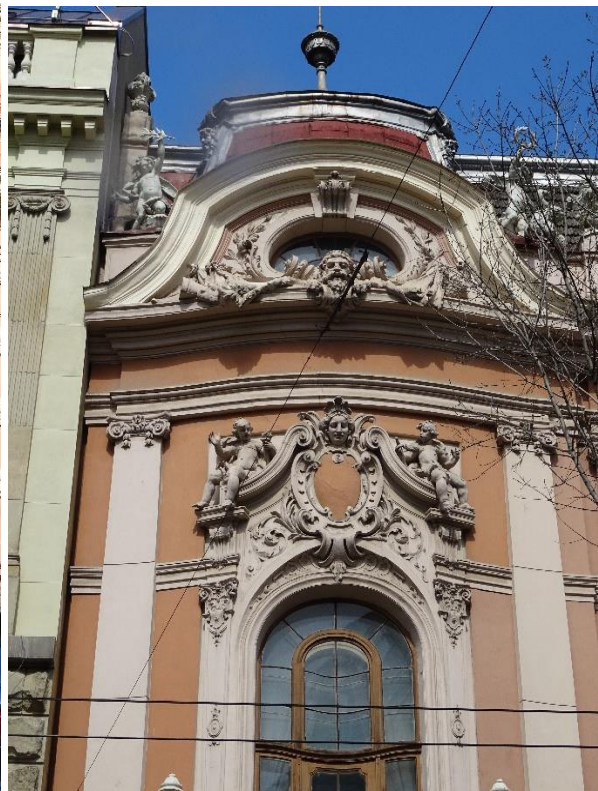
Siedziałem na schodach i podziwiałem artyzm wieków wpisany w westybul. Każdy detal to arcydzieło



Po wyjściu z uniwersytetu skierowałem się na ul. Listopadowego Czynu i tu pod nr 6 następnę arcydzieło. Dawne Kasyno Szlacheckie, a obecnie Dom Uczonych.



Dom przykryty koronami czterech drzew, stoi jeden z najczarowniejszych architektonicznych piękności Lwowa, kokieteryjnie wabiąc przechodniów, usiłując poznać ją jak najbliżej z bojaźliwym niepokojem dotknąć jej powabów. Budynek Uczonych, bo o nim mowa, dostępny jest dla ogółu, tylko w szczególności

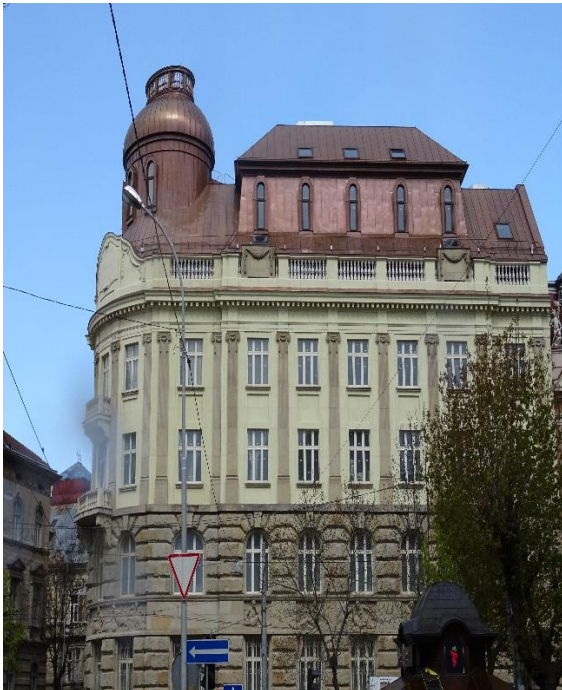


uroczyste dni dla Lwowa. Nie tak , jak na początku swego istnienia , kiedy mieściło się tutaj kasyno i dom publiczny. Ze względu na elegancję wnętrza jest w Lwowie poza konkurencją, najlepsze sale monarchów w Wersalu, Hofburgu, Peterhofie czy Liwaldii muszą mu ustąpić. Sale te dorównują tylko pałacom weneckich dożów.



To przede wszystkim, dzięki wrażeniu, jakie stwarza dobrze obrobione drewno, pokrywające dosłownie wszystko: podłogę, ściany, sufit, schody, kominki. Doskonale rozmieszczone oświetlenie w sposób podkreślający piękno odcieni, i to jest wypełnieniem emocji ludzkiej radości i smutku.

Na rogu ul. Listopadowego Czynu i Gogolo dwa wspaniałe budynki , w jednym dyrekcja lwowskiej kolei, a naprzeciwko Pałac Gołuszowskich – obecnie centrum zdrowia należący do kolei.



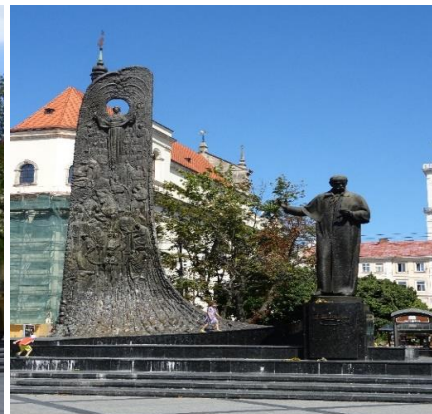
Kawałek dalej wchodzę na plac gen. P. Hryhorienki, d. pl. F. Smolki z pomnikiem św. Jerzego (Jury) walczącego ze smokiem z 1999 r, dzieło rzeźbiarzy A. i W. Suchorscy, projektu O. Jarema.



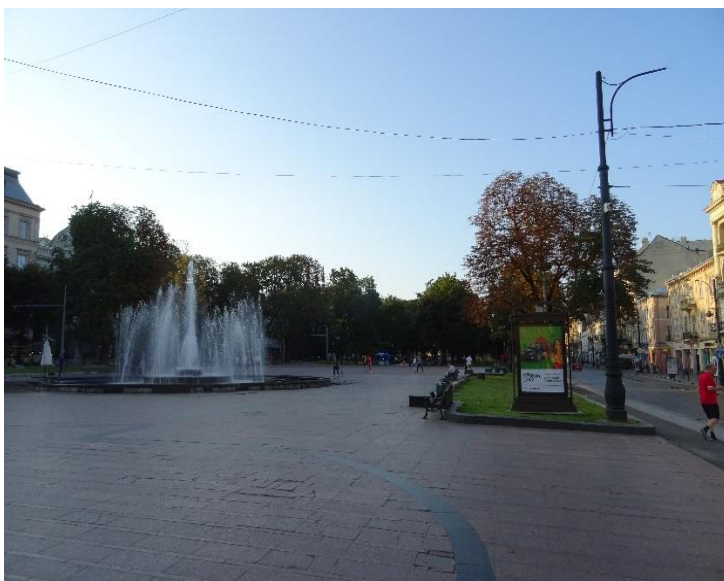
Za pomnikiem wznosi się monumentalny gmach Lwowskiego Obwodowego Oddziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy i pamiątka wszystkich, którzy oddali życie w walce z przestępczością.

Tu na placu z prawej strony patrząc na pomnik znajduje się teatr dla Dzieci i Młodzieży

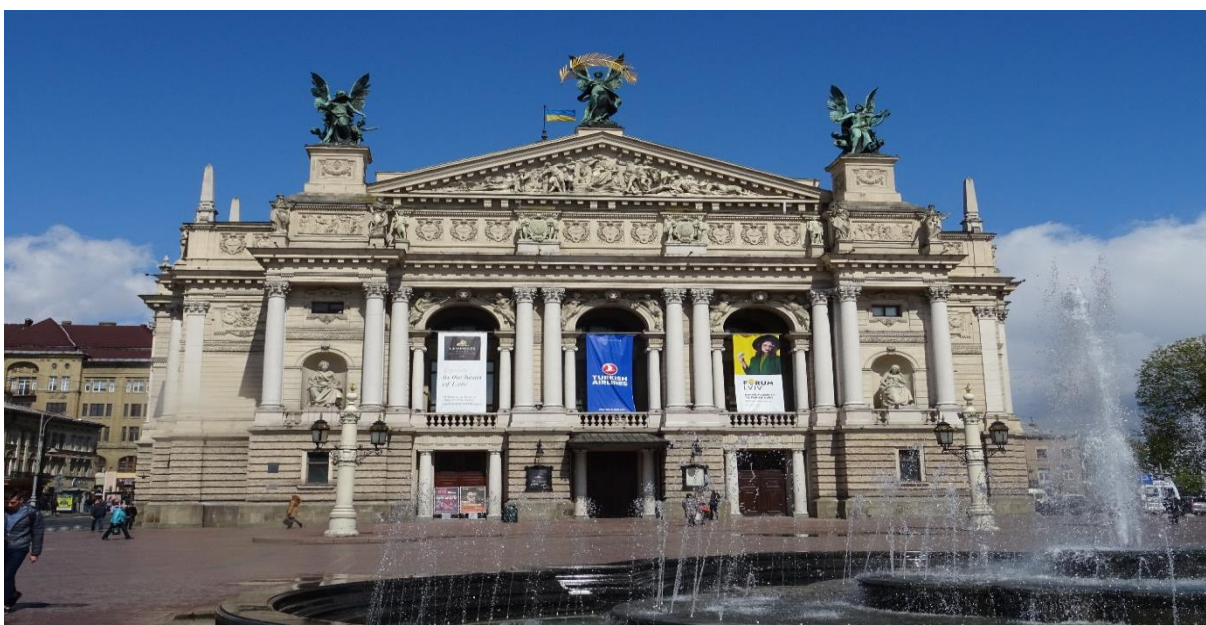
Tu także przy tym placu znajdował się mój nocleg. Przez okno mogłem oglądać pomnik i obiekty posadowione przy placu. Krótka rozmowa z gospodynią, która załatwiła mi rezerwację na pociąg relacji Kijów – Przemyśl. Rezerwacja imienna, sam nie dokonałbym tak szybko. Następnego dnia w drzwiach miałem bilet rezerwacyjny. Po odpoczynku dalsze zwiedzanie miasta do późnych godzin nocnych. Tym razem śródmieście. Ponowny spacer malowniczymi uliczkami miasta doprowadziły mnie na Prospekt Swobody (Aleja Swobody). Między dwoma ulicami bulwar spacerowy, na którym wystawiono stragany z jadłem typowym dla Lwowa i Ukrainy. Tu mogłem przysiąc na ławce i posłuchać muzyki mieszanej, ludowej lub współczesnej, zajadając przysmaki. Tu także można kupić zabawki, których nie uda się kupić w sklepach. Aleja Swobody można porównać do kręgosłupa, nadającego miastu poważnej kulturalno- społecznej postawy.



Spośród budowli prospektu na baczniejszą uwagę zasługuje pomnik Tarasa Szewczenki z 1992-95 r proj. W. i A. Sukorscy. Umieszczono na nim najważniejsze sceny z ukraińskiej historii. Znajdziemy tam postaci zwłaszcza z najnowszych dziejów- Semena Petlurę, Stepana Bandere, metropolitę Andrzeja Szczęptyckiego. Pomnik ten jest wyrazem ukraińskiej pamięci zbiorowej. Posiada 12 m wysokości, jest jednym z bardziej udanych monumentów ukraińskiego wieszca. W nie wielkiej odległości przy posągu Bogurodzicy ktoś modli się o zdrowie, inny po prostu tylko spogląda na posąg.



Koniec Alei Swobody uwieczniony jest jedną z najbardziej majestatycznych budowli Lwowa, pojawieniem się której lwowianie powitali wiek XX, wkładając w nią wszystko, co w tym czasie było najlepsze, to oczywiście Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. Jak powstawał był to Teatr Miejski, a w okresie międzywojennym Teatr Wielki zaprojektowany przez prof. Zygmunta Gorgolewskiego w latach 1897-1900 (bardzo podobny obiekt operowy widziałem w Wiedniu). Lwowska Opera nadaje miastu treść elegijności, bo mury teatru przesiąknięte są wiecznym echem arii. Już od ponad stu lat ten obiekt jest świątynią piękna, unoszące dusze ludzkie ku nowym twórczym szczytom, gdzie zawsze czeka na nas Sława. Jej skrzydlata postać widnieje na najwyższej części frontonu teatru, wabiąc kochających zaszczyty złotą gałązką palmową. Jednak pod nią, w trójkątnym tympanonie, przedstawione są w płaskorzeźbie wszystkie życiowe perypetie: cierpienie i radość, straty i mądrość, męstwo i heroizm przez które trzeba przejść, zanim możliwe będzie otrzymanie upragnionej gałązki. Można zapewnić sobie pomoc zagadkowych skrzydlatych postaci, które rozsiadły się, jak bogowie po obu stronach fasady głównej.



Bez ociągania. Alegorie „Tragedia” i „Komedia” majestatycznie czekają na nas w holu teatru, jak prawdziwe panie domu. Kobięcym wdziękiem i okazałą postawą mamią w swoje sidła, z których , jeśli uda się wyrwać, to tylko wg fabuły sztuki teatralnej.





Strona zachodnia
budynku Opery z
zapleczem technicznym i
salami prób

Marzeniem każdego było
być na koncercie w
Operze. Moim także i
udało mi się po którymś
wyjeździe do Lwowa z
grupą. Występował balet
moskiewski z programem
Jezioro Łabędzie Piotra
Czajkowskiego. Byłem
oszołomiony baletem i
całą oprawą, nie mówiąc o
obiekcie wewnątrz.



Od fontanny z figurą Matki Boskiej zaczyna się Aleja Swobody. Spacerując ją trudno wyobrazić sobie, że kiedyś w dawnych czasach był tu trudny do przejścia bagnisty teren rzeki Połtwi. Obecny teren to miejsce odpoczynku i spotkań. Po obu stronach alei znajdują się liczne kawiarnie, zabytkowe kamienice, różne biura, teatry, muzea i hotele. Tu można przejechać się po uliczkach Lwowa dorożką.





Na rogu Prospektu Swobody i ul. Drahomanova jest piękny obiekt Muzeum Narodowe im. Andrzeja Szeptyckiego (dawne Muzeum Przemysłu).

Muzeum Narodowe przeniosło się w 1991 r. gdzie wcześniej było Muzeum Przemysłu, a później Muzeum Lenina



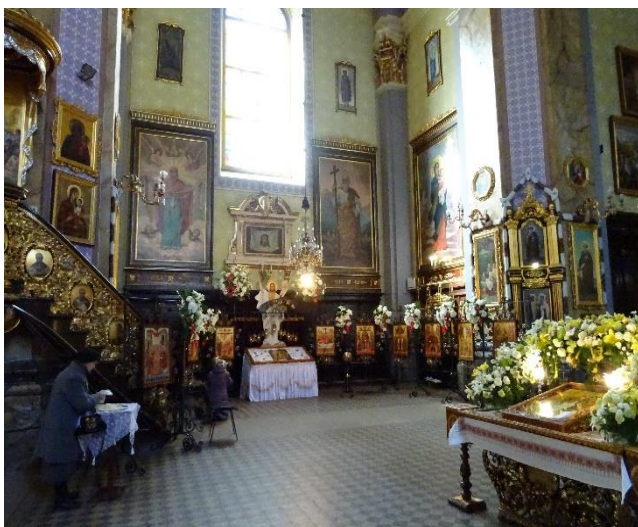
Muzeum a właściwie galeria XIX i XX wieku zawiera obrazy najznakomitszych twórców, ale także tych których dzieła były zabronione na Ukrainie sowieckiej do wystawiania np. Bojczyk, Getz czy Chołodny. Tu także można zobaczyć dzieła sztuki współczesnej. Muzeum posiada także zbiór manuskryptów bardzo rzadkich jak krakowskie druki Fiola z 1491-93, wiedeńskie i praskie Franciszka Skaryny z 1490-1552 oraz Iwana Fedorowicza z 1510-1583 r.

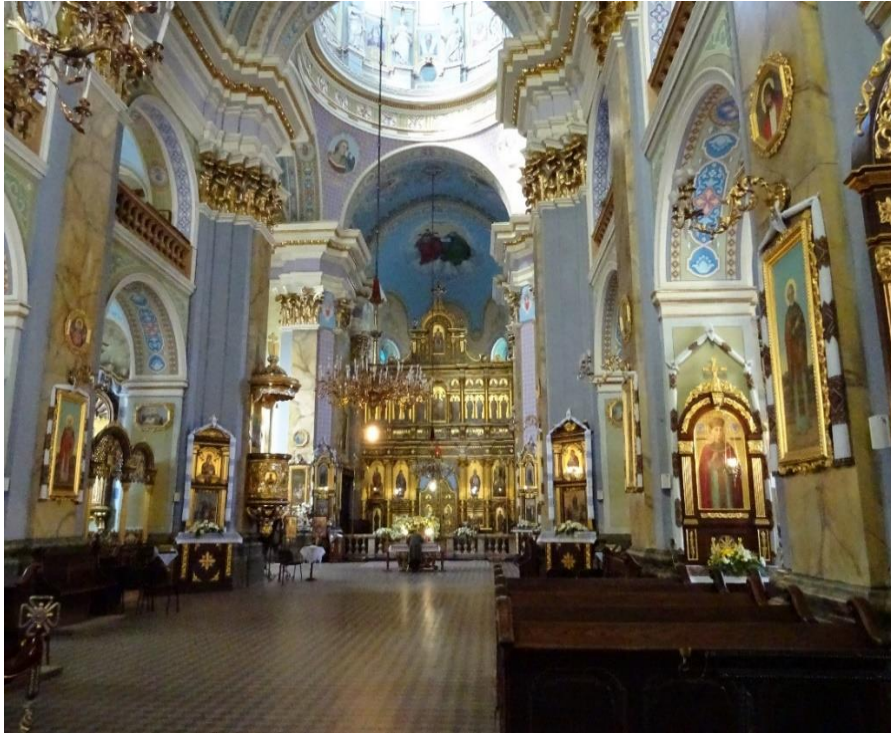


Kawałek dalej ul. Krakowska nie tylko wskazuje kierunek do słynnego miasta polskiego, ale kieruje nas nieco dalej niż konkretna przestrzeń i czas.

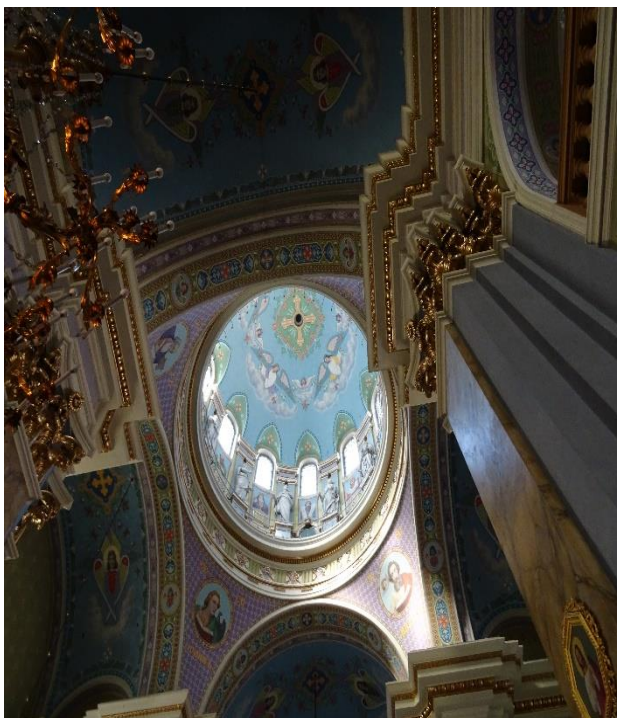


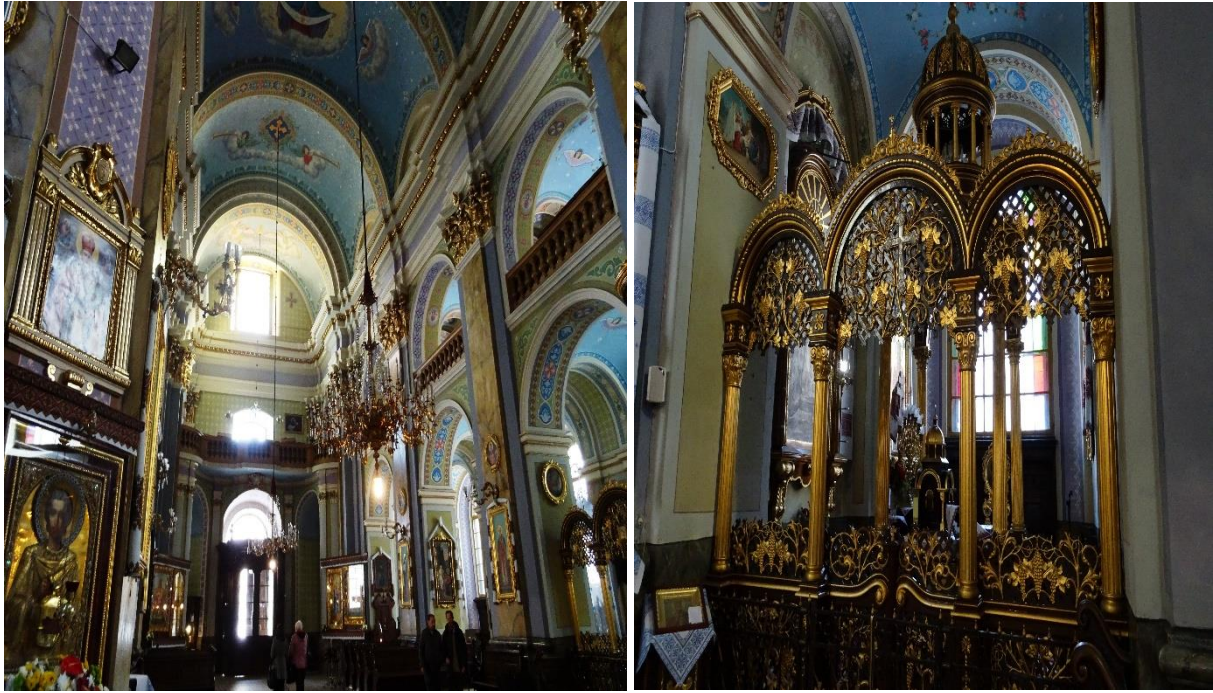
Cerkiew Przemienienia Pańskiego jest położony przy ul. Krakowska na Starym Mieście, na północ od rynku. Została zbudowana na ruinach rzymskokatolickiego kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej oo. Trynitarzy, który spłonął w wyniku bombardowania miasta przez Austriaków w czasie Wiosny Ludów w 1848. Wkrótce mury świątyni zostały wykorzystane do budowy nowej – służącej grekokatolikom.



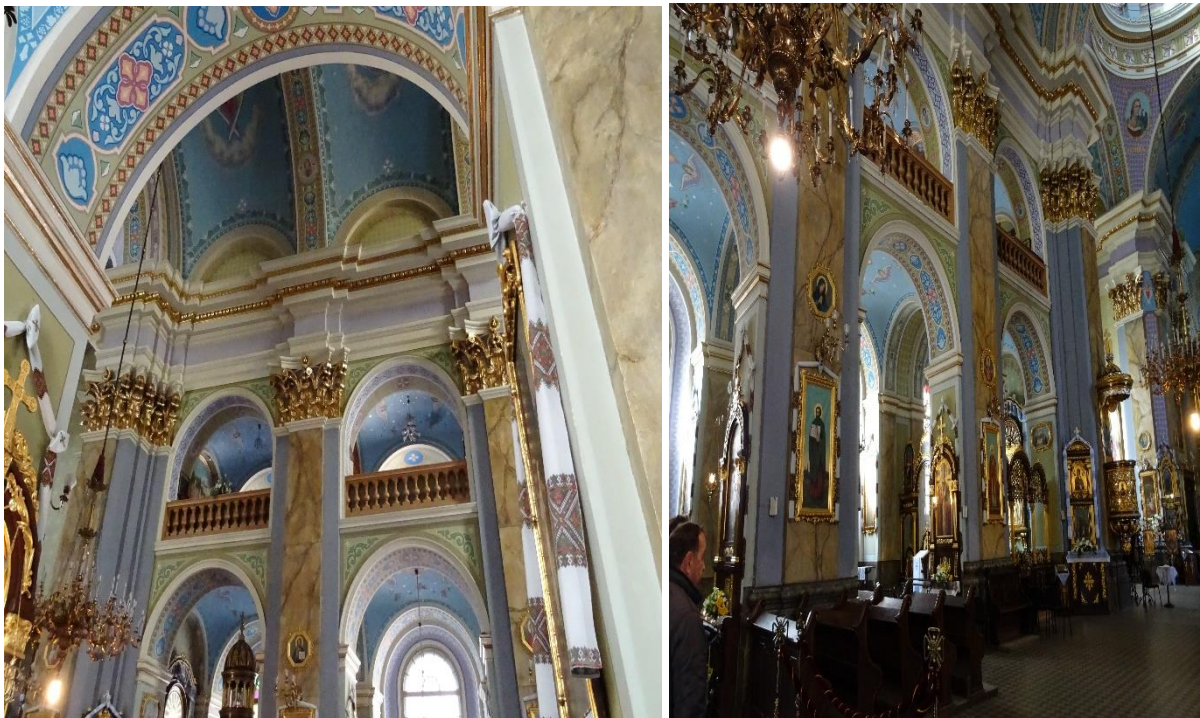


Wydaje się, że przechowuje w sobie energię sakralną poprzedniczki. Sylwetkę trójkopułową cerkwi Przemienienia Pańskiego z dominującą kopułą centralną można zobaczyć z wielu wzgórz Lwowa. Cerkiew jest najważniejszą świątynią ukraińską we Lwowie. Na tym obszarze w XVII-XVIII stuleciu znajdował się niegdyś kompleks zakonny. Obiekt powstał na miejscu barokowego kościoła Trójcy Świętej z 1729 r. proj. Bernarda Meretyniego i Jana de Witte. Po kasacie zakonu Trynitarzy w 1783r kompleks przekazano na cele uniwersyteckie. Po zniszczeniach austriackich ocalałe szczątki oddano gminie ruskiej (Ukraińska). Tu znalazło swoją siedzibę stowarzyszenie „ Matycza Ruska”. Dla wybudowania świątyni stworzono specjalny fundusz.

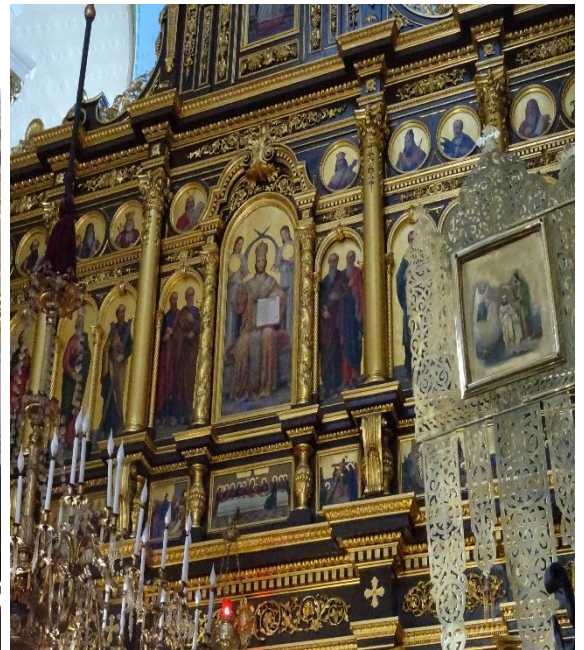
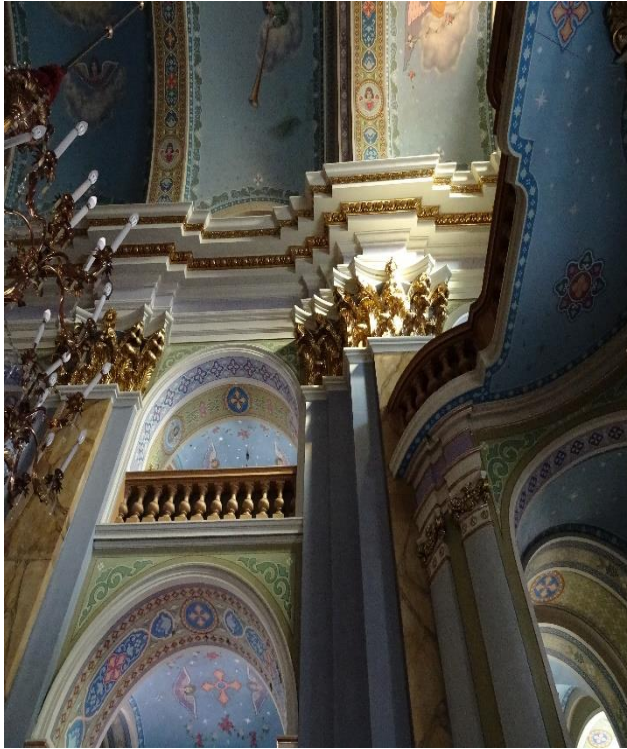




Na początku XX w. kościół, już jako grekokatolicki, został przebudowany w stylu klasycystycznym wg projektu Sylwestra Hawryszkiewicza. Prace trwały w latach 1875-98. Do zasług tego architekta należy włączyć mistrzowskie wykorzystanie resztek poprzedniej świątyni.



Trójnawowa cerkiew z transeptem przykrytym monumentalną kopułą i dwiema wieżyczkami od strony wschodniej nie ma zbyt wyszukanej dekoracji elewacji zewnętrznej. Natomiast wewnątrz posiada swój, charakterystyczny dla wschodnich świątyń urok egzotyki. Nawę główną i transept wyposażono we własne oświetlenie przez okienka przebite w podstawie (tamburze) kopuły.



Dlatego warto przyjść do cerkwi w słoneczny dzień, ukáže się nam wspaniały widok na przebogie wyposażenie świątyni. Rzeźbiarską dekorację wykonał Leonard Marconi, a ikonę – obrazującą wezwanie świątyni , Przemienienia Pańskiego – wykonał Teofil Kopystyński. W cerkwi na uwagę zasługuje ciekawy obraz Mojżesz, autorstwa K.Ustyjanowicza. Dzień chyli się ku końcowi, muszę przynajmniej trochę odpocząć, bo jutro też będzie dzień i dużo nowych wrażeń. Zakończyłem na ul. Krakowskiej i od niej rozpocznę zwiedzanie. Idąc na nocleg podziwiałem niektóre budynki wspaniale podświetlone, a zwłaszcza gmach Opery.

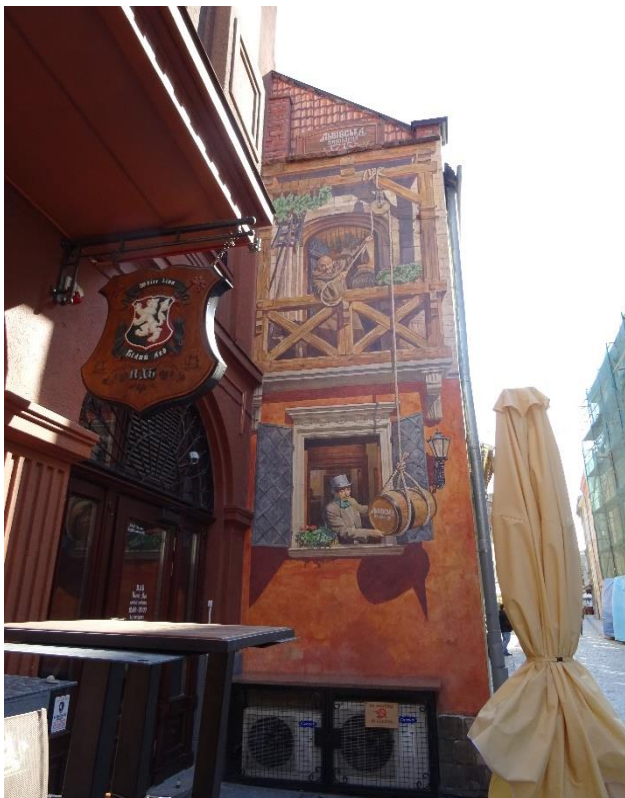


Następny dzień rozpoczynam od zwiedzenia bazaru w okolicach ul. Krakowskiej. Chciałem poznać klimat bazaru z lat 80-90. Myślałem, że tu może coś ciekawego znaleźć. Bazar z dawnych lat już nie istniał. Historia obecnego rynku nie jest ciekawa, sprzedawane są wyroby tandetne, czyli kopie wykonane metodą drukarską różnych obrazów, malowane obrusy i inne tkaniny, trochę z wyrobów ludowych glinianych i staroci. Kupić tu można prawie wszystko od butów po wędliny i sprzęt wędkarski. Jest też część gastronomiczna, gdzie otrzymamy torebki herbaty czy papierosy na sztuki i mnóstwo książek. Bazar to inny świat.





Główny bazar zlokalizowany jest na Kleparowie przy ulicy Bazarnej (d. ul. Szpitalna). To miejsce ma tragiczną historię z czasów II wojny światowej. Przed wojną był tu cmentarz żydowski, został zniszczony. W 1947 r. powierzchnię utwardzono i utworzono targowisko. W okolicach można jeszcze odnaleźć rozbite macewy. Starsze pokolenie pamięta, że tu handlowano „ pietruszką nad ciałami”. Po wyjściu z targowiska kierunek ul. Krakowskiej i dalej do ul. Łesi Ukrainki docieram do malowniczego zaułka lwowskich Ormian.





Ormiańska (Wirmeńska) jest jedną z nielicznych ulic, przekazujące najwyraźniej dawne czasy. Kolonia ormiańska miała ważki udział w rozwoju miasta. Dzisiaj o tym zapomniano. Była centralną ulicą dzielnicy ormiańskiej. Zaliczana do najbardziej malowniczych ulic Lwowa. Najstarsze kamienice pochodzą z XVI wieku i posiadają malowidła, które nigdzie nie występują. Wąskie uliczki i brama zapraszają do licznych kafejek z wspaniałymi potrawami.





Na dziedzińcu z przejściem między ulicami ustawiona jest sporych rozmiarów figura św. Krzysztofa z 1726 r fundowana przez inicjatora XVIII-wiecznej przebudowy katedry, przewodniczącego sądów ormiańskich Krzysztofa Augustynowicza.

Na elewacji budynku czynszowego znajdujemy figurę Madonny z Dzieciątkiem

No i niewielki zespół architektoniczny Katedry Ormiańskiej jest istotnym fragmentem Lwowa, bez którego nie byłby on samym sobą. Mikroświatowej katedry jest właściwa aura, w której rodzą się emocje, mogące narodzić się tylko tutaj. Zbudowana w roku 1356 stała się centrum kultowym licznej wspólnoty ormiańskiej i jednym z ośrodków kulturalnych pospólstwa lwowskiego. Niejednolita stylowo świątynia składa się z trzech części pochodzących z różnych okresów historycznych. Katedrę postawił budowniczy Doring, nawiązując do architektury kolonii ormiańskich na Krymie. Kościół trójnawowy, zakończony trzema absydami, zbudowany został z ciosów kamiennych.





Całość wieńczy kopuła z dwunastobocznym tamburem. Dziś świątynia, ciasno otoczona późniejszą zabudową, oglądana jest z kilki stron i wydaje się niewielką i nieco zapadłą budowlą. Wrażenie to potęguje opuszczenie i stopniowe niszczenie tego oryginalnego zabytku. Od strony ul. Ormiańskiej do bocznej ściany katedry dobudowano w 1437 r. arkadowe krużganki. Tu także znajduje się wspaniała snycerska robota- drewniana kaplica- Golgota, z XVIII- wieczną grupą Ukrzyżowania, oraz liczne płyty nagrobne z inskrypcjami w języku armeńskim.

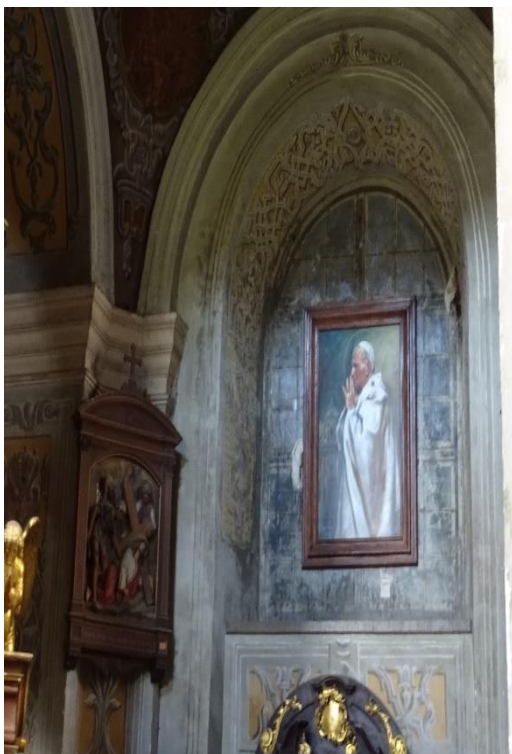


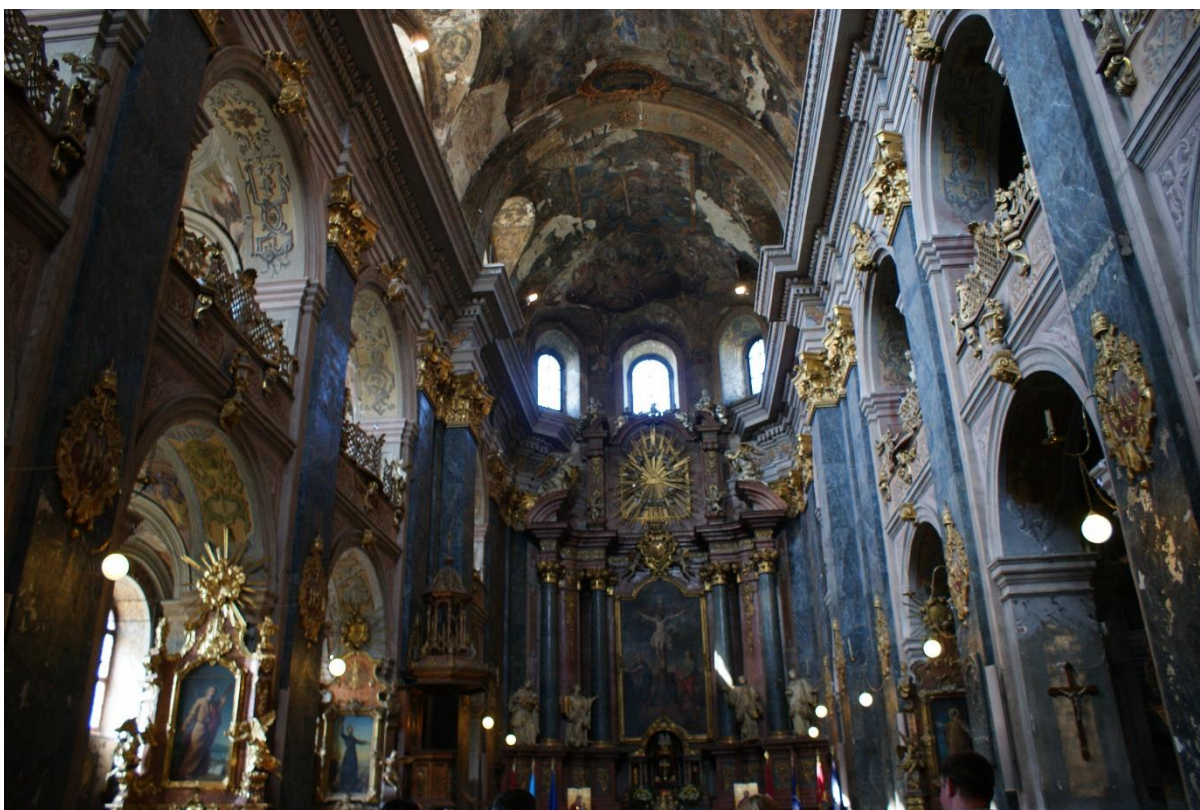
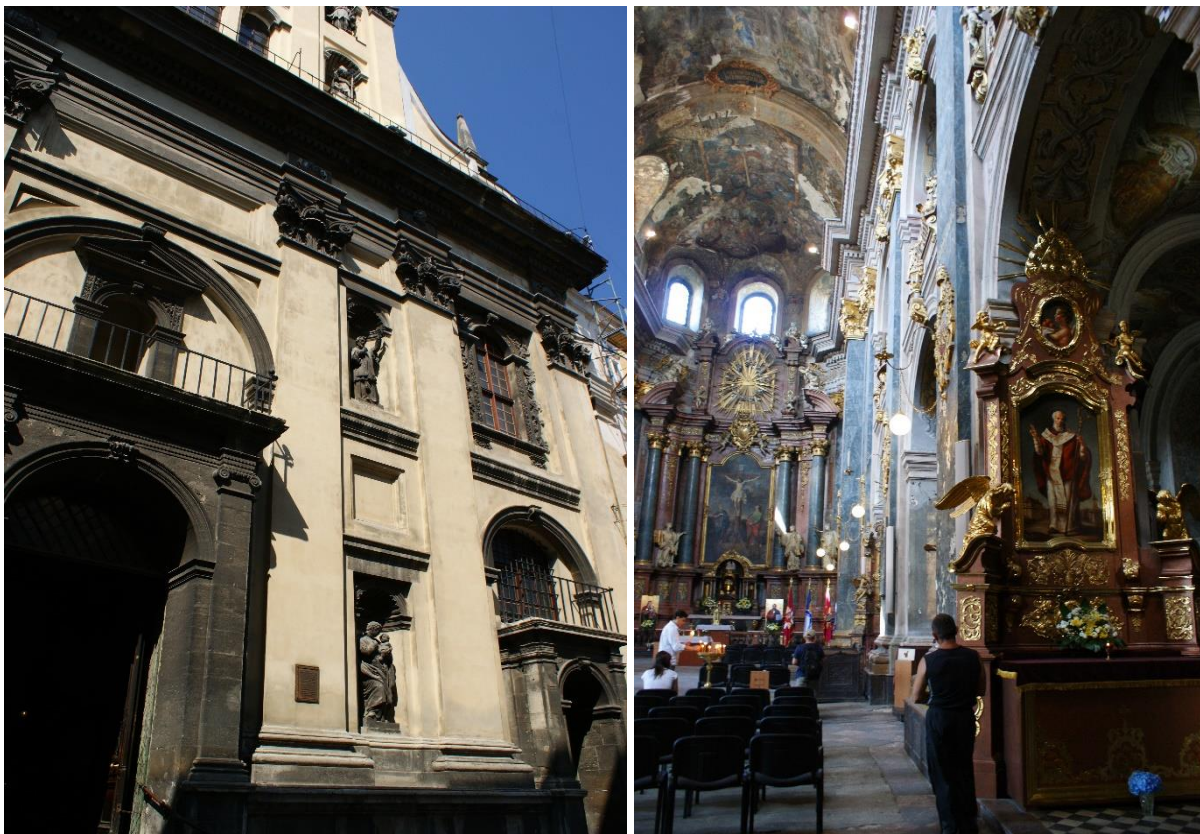
Wszystko od ulicy oddzielono metalowym płotem, z bramą na głucho zamkniętą. Pierwszym obiektem rzucającym się w oczy jest nie tyle sama katedra, co stojąca obok dzwonnica, zbudowana w XVI w. (częściowo zniszczona w czasie pożaru w 1527 r. i odbudowana 1571 r. przez Piotra Italusa Krasowskiego. Dzwonnicę nakrywa XIX-wieczny hełm. Wspaniałe wnętrze katedry jest wyjątkowe na skalę europejską. A to za sprawą generalnej przebudowy i przeobrażeń jej wnętrza w 1908 r. Dobudowano wtedy wschodnią część budynku wg projektu Franciszka Mączyńskiego. W kopule wykończono mozaikę – dzieło Józefa Mehoffera. Prawdziwym jednak arcydziełem są malowidła ściennie z lat 1925-29, autorstwa Jana Henryka Rosena. W 1946 r. katedra ormiańska została przez władze sowieckie zamieniona na skład obrazów Galerii Miejskiej, obecnie pełni funkcję magazynu, w którym zgromadzono setki ikon. Ormianie czynią starania w celu odzyskania świątyni kultowi religijnemu. Ale należy przejść dalej ul. Wirmeńską dochodzę do Teatralnej mam przed sobą hotel Leopolis z miejscem przed budynkiem na kawę i pięknym widokiem na kościół św. Piotra i Pawła. Hotel to 5- gwiazdkowy obiekt zlokalizowany przy ul. Teatralnej łączy w sobie rzymską architekturę z nowoczesnymi obiektami z 2010 r. W tym hotelu znajdują się wszystkie zachcianki gości. Niestety nie dla mnie. Na ul. Teatralnej znajduje się kościół jezuitów z 1610-1630 r, najważniejsza budowla na tej ulicy. Jest tu tak ciasno, by objąć całą wielkość tej świątyni. Obejrzeć architektoniczne uroki jego fasady można tylko pod szczególnym kątem, a i to jedynie częściowo. Wydaje się, że dla całościowego widoku trzeba jechać do Rzymu- by zobaczyć Il Jesu, na podobieństwo którego zbudowano lwowski kościół jezuitów. Grekokatolicka świątynia garnizonowa, dawniej kościół św. św. Piotra i Pawła i klasztor Jezuitów.



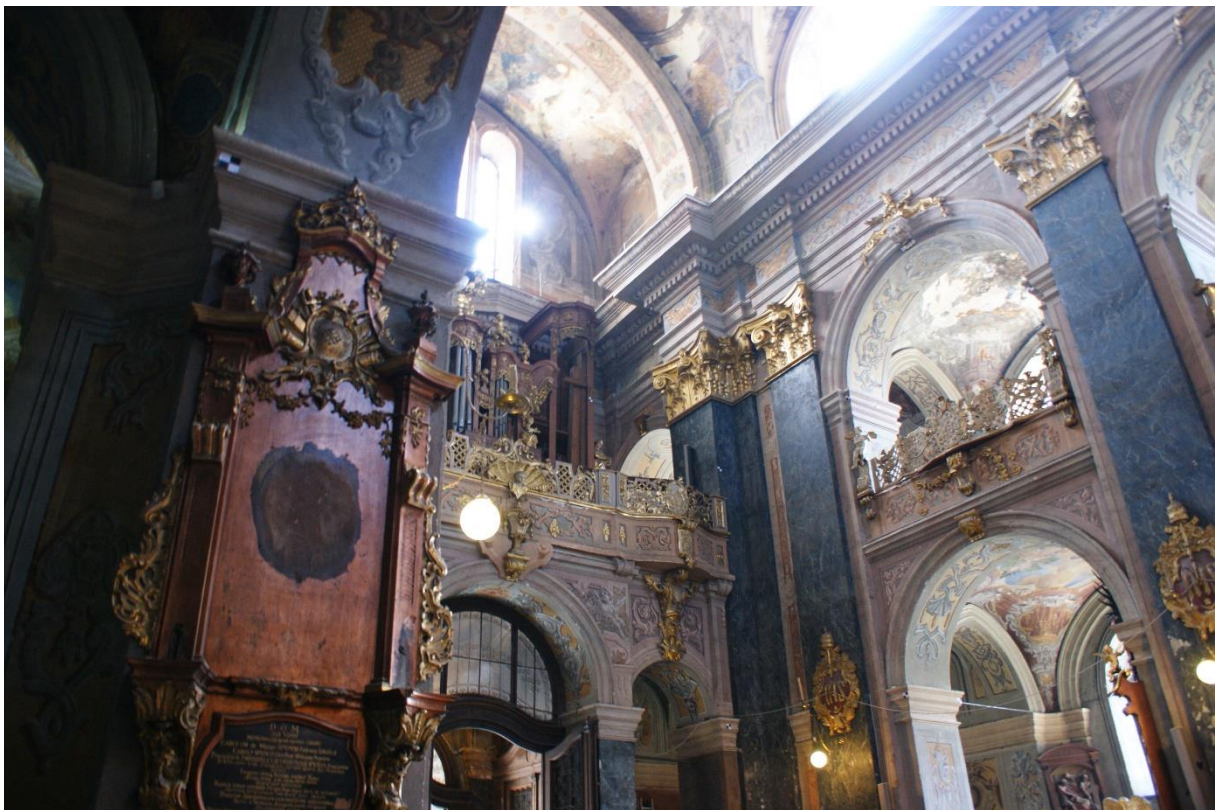


Jezuici zostali sprowadzeni do Lwowa już w 1584 r. za sprawą arcybiskupa Jana Dymitra Solikowskiego i ks. Jakuba Wujka. Zaraz na początku XVII wieku rozpoczęło funkcjonowanie kolegium, tj. szkoła dla młodzieży szlacheckiej. W tym czasie odbywają się liczne procesy z gminą żydowska na terenie między murami miejskimi. Kościół lwowski wzniesiony dzięki zapisowi Elżbiety z Gostomskich Sieniawskiej, żony Prokopa Sieniawskiego marszałka wielkiego koronnego.





O jednym warto pamiętać, gdy oglądamy bryłę jezuickiej świątyni. Jest ona dziełem wybitnym, najlepszym przykładem wczesnego baroku na ziemiach całej Rzeczypospolitej. Kościół jest budowlą trzynawową z piękną fasadą, nawiązującą do schematu rzymskiego kościoła.



Wnętrze kościoła w typie bazyliki jest czteroprzęsłowe i trzynawowe, długie na 44 m i szerokie 22,5 m o wysokości 26 m. Pod względem wymiarów była to druga świątynia po kościele łacińskim. Sklepienie jest bogato dekorowane freskami, wykonanymi w latach 1740-43 przez Franciszka i Sebastiana Ecksteinów.



Barokowy ołtarz główny wykonany z marmuru w latach 1744-47 ma formę aediculi zwieńczony szczytem z wyobrażeniem Oka Opaczności. W centrum wisi obraz Ukrzyżowania. Nad ołtarzem umieszczony jest hebanowy krucyfiks z 1616 wykonany przez Jana Pfistera. Od strony północnej do kościoła przylega budynek dawnego kolegium i klasztoru jezuitskiego, tworząc czworobok z dziedzińcem wewnętrznym. Na ścianie widnieje tablica jednego z uczniów kolegium Bohdana Chmielnickiego. Kawałek dalej wchodzę na plac ratuszowy z ratuszem w środkowej części placu.



Rynek Lwowski został wytyczony w połowie XIV w., kiedy to Kazimierz Wielki postanowił na nowo lokować Lwów nieco na południowy wschód od starego grodu książęcego. Schemat założenia miasta nie odbiegał od innych przykładów średniowiecznej urbanistyki. Główny plac w przybliżeniu kwadrat z którego rogów wychodzą pod kątem prostym po dwie uliczki. Wszystkie biegną w kierunku dawnych murów i bram miejskich. Plac ten skupiał najwyższą władzę i był miejscem handlu. W chwili obecnej rynek tworzy w rzucie prostokąt o wymiarach 142 na 129 m wokół którego wznoszą się cztery linie kamieniczek. Tych kamieniczek jest 44, co jedna to ładniejsza. Każda jest inna i posiada własną historię, ich zewnętrzne kształty to istny kalejdoskop stylu i smaku. Wiele z nich reprezentuje typ domu trójkondygnowego, lecz niektóre, zdradzają bogatych właścicieli i zbliżając się do typu pałacowego. Tu mamy kamienice znakomitych rodów jak np. Wilczków, Łukasiewiczów, Królewska, Lubomirskich itd. Tu też znajdziemy obiekty muzealne w tym Lwowskie Muzeum Historyczne w 3 obiektach, Muzeum Farmacji czy Muzeum Etnografii. Na placu nie można się nudzić.



Pełnoprawnymi gospodarzami Rynku od początku XIX w. są studnie-fontanny ozdobione figurami przypisywanymi dłuta Hermana Witwera to: Diana, Neptun, Adonis i Amfitryta którzy w świecie starożytnym kierowali losami ludzi i zjawiskami przyrody. Ci bogowie zostali „poskromieni” i postawieni w czterech narożnikach rynku aby doglądali fontann dekoracyjnych.



Mój spacer będzie po wschodniej pierzei, gdzie ulokowane są najciekawsze budynki. Tu mieszkali królowie, generałowie i gubernatorzy oraz najbogatsi mieszczanie. Kamienica Bandinellowska jest przykładem lwowskiego renesansu, a właściwie manieryzmu. Została wybudowana w 1593 r. a później przez kupca włoskiego przebudowana. Stanąwszy obok Ratusza, wieża którego wieńczy nie tylko Rynek, ale cały Lwów, odczuwamy ogromną koncentrację energii ludzkiej, gromadzonej tu od wieków. Większość placu wypełnia potężna bryła Ratusza Lwowskiego. Ta może aż nazbyt duża, kwadratowa budowla została zaprojektowana przez Józefa Markla i Franciszka Treschera i wykonana w latach 1827-35. Stała na miejscu poprzedniego ratusza sięgającego swą historią końca XV wieku, kiedy Jan Olbracht zastąpił XIV wieczną drewnianą budowlę nową murowaną siedzibą rady miejskiej. Dziś w ratuszu mieści się siedziba Rady Miejskiej Lwowa. Od 1994 r. ratusz zdobi duży herb Lwowa. Tuż za rogiem placu ratuszowego mieści się następny plac, tym razem Plac Katedralny na którym prawie całkowicie zajmuje łacińska Bazylika katedralna stanowi jeden z głównych węzłów komunikacyjnych Lwowa. Z trzech stron graniczy z innymi ważnymi placami miasta.

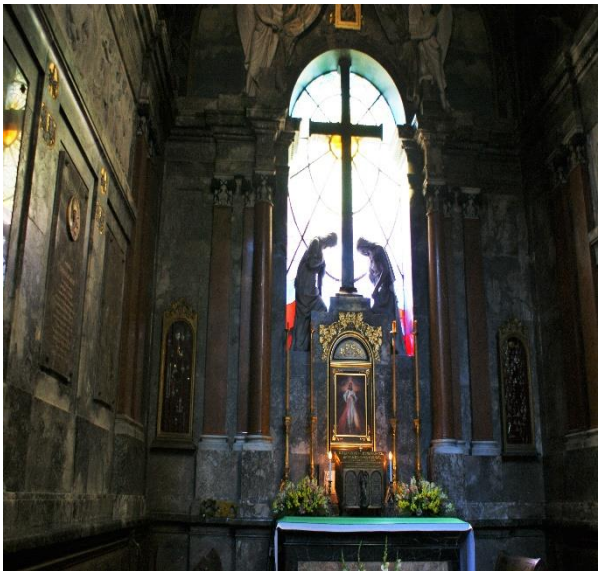




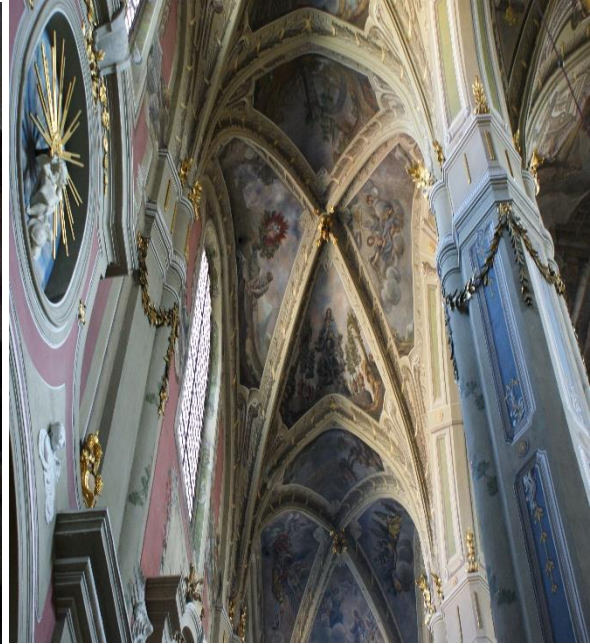
Będąc na placu zwróciłem uwagę na torowisko tramwajowe, niby nic, ale kto stawia między szynami słupki. Gdy jechał tramwaj słupki obniżał się i ginął na wysokości bruku, po przejechaniu ponownie się ujawniał. Zabezpieczenie drogi i torowiska pierwsza klasa.



Środek placu Katedralnego zajmuje rzymsko-katolicka (łacińska) katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, ulokowana jakby przy południowo-zachodnim narożniku rynku. Była i jest ona centrum kultu wiary rzymskokatolickiej w regionie.



To świątynia metropolitarna siedziba arcybiskupa lwowskiego, jedna z trzech katedr w mieście. Dla Polaków miejsce szczególne. Mury wprost przesiąknięte są historią kraju i Kościoła na tych ziemiach. Chyba nie ma osoby, która by nie wzruszyła się słuchając liturgii w języku polskim. Katedra jest jednym z najstarszych gotyckich zabytków Lwowa, zachowany do dziś. Wznoszono ją od ok. 1360 r. pierwotnie pod wezwaniem Trójcy Świętej, które następnie zmieniono na Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.



Wcześniej istniał tu kościół drewniany , który spłonął w czasie najazdu litewskiego w 1350 r. Następuje odbudowa na początku XV wieku już jako nowy. Prace w korpusie nawowym trwały do 1455 r. i były prowadzone przez mistrza Joachima z Wrocławia i on ukończył sklepienia w nawach w 1479 r.



Świątynia powstała jako budowla trójawowa z typowym wydłużeniem prezbiterium i dobudowaną od zachodu kruchtą, nad którą unosi się majestatycznie charakterystyczna wieża (nigdy nie ukończona). Przed wejściem do wnętrz świątyni warto wpierv obejść jej korpus. Tu na fasadzie znajdują się tablice pamiątkowe np. Tadeusza Kościuszki czy też Jana Pawła II i inne epitafia.



Warto zwrócić uwagę na późnorenesansową kaplicę Kampianów z bogatą rzeźbiarską dekoracją – sceny **Złożenie do grobu**, **Zmartwychwstanie** i **Spotkanie z Marią Magdaleną** (zdjęcie na str. 41), oraz medaliony z alegoriami symbolizującymi wierność, krótkotrwałość bytu i nieśmiertelność duszy. Idąc dalej wzdłuż ściany północnej zobaczymy kamienną kompozycję architektoniczną z rzeźbą **Pan Jezus w grobie** z XVIII w. jest główną ozdobą bocznej fasady katedry oraz kamienny ostrołukowy portal z XV w. Kawałek dalej kaplica Najświętszego Sakramentu, zwana kaplicą Wiśniowieckich.



Wnętrze świątyni to jedno wielkie arcydzieło, nie wiadomo jak się zachować, czy się modlić ,czy oglądać. Nawa główna ozdobiona polichromią Stanisława Stroińskiego pochodzi z lat 1771-72. Na sklepieniu nawy sceny : **Nawiedzenie św. Elżbiety, Pokłon pasterzy, Hołd trzech króli.** Nad chórem muzycznym przedstawienia: **Rzeź niewiątek i Ucieczka z Egiptu.** Nad organami witraż z przedstawieniem **Matki Boskiej Królowej Aniołów** z herbami Polski i Litwy projektu Teodora Axentowicza z 1895 r. W nawach liczne kaplice o dużej wartości historycznej i artystycznej (zdj. str.42) Pobyt w katedrze

z możliwością wysłuchania mini koncertu organowego to wielka uczta dla duszy, nie myślę o zmęczeniu, a chcę iść dalej. Na rogu placu i ulicy Halickiej znajduje się perełka architektury Lwowa jest to Kaplica Boimów pw. Trójcy Świętej i Męki Pańskiej.



Rodzina Boimów zbudowała swoją kaplicę w latach 1609-15 poza katedrą i obecnie służy ona jako muzeum. A jednak Boimom najlepiej udało się zapewnić pamięć o sobie i przez czterysta lat jeszcze żadna lwowska rodzina im w tym nie dorównała. Ta jedna z wizytówek miasta sąsiaduje z bryłą katedry i stoi na terenie cmentarza katedralnego. Przeznaczona była na mauzoleum grobowe rodu bogatych sukienników lwowskich Jerzego i jego syna Pawła Jerzego. Za twórcę tego dzieła uważa się Andrzeja Bemera przy udziale zwłaszcza Jana Pfistera, jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy przełomu wieku XVI i XVII, którego dzieła stały się ozdobą kościołów w Tarnowie i Brzeżanach. Kaplica została zbudowana na planie kwadratu

przykrytego kopułą z wieńczącą latarnią z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego. Wewnętrzny świat ich gniazda rodzinnego skamieniał w kształcie przepięknej muszli. Piękno, piękno ale czas iść dalej. Z daleka widzę plac Mickiewicza, to przede wszystkim Adam Mickiewicz, którego pomnik jest jakby elegia z granitu i brązu i bez niego miasto straciłoby na urodzie nie mniej, niż pozbawienia nosa twarzy człowieka.



Mowa rzecz jasna, że chodzi o pomnik. Nie wiedzieć jakim zrzędzeniem losu przetrwał zawieruchy historii. Na wyniosłej kolumnie stoi posąg wieszczki z brązu. Nad jego głową widnieje postać uskrzydlonego geniusza z wieńcem wawrzynu, a na szczycie kolumny płonący znicz. Pomnik w tym miejscu powstał w 1904 r. (na 50 rocznicę śmierci poety) dłuta Antoniego Popiela i ma wysokość 21 m. Na jego froncie widnieje do dnia dzisiejszego polski napis, a z tyłu kartusz z herbem Rzeczypospolitej. Naprzeciw pomnika Mickiewicza, w hotelu George'a w apartamentach nr 225, można także spróbować odnaleźć żar burzliwego ogniska, które kiedyś rozpałił genialny Balzac. Tutaj pisarz zatrzymał się po drodze do swojej ukochanej Eweliny Hańskiej.



Hotel zbudowany w 1901 r. w wiedeńskim stylu czasów historyzmu i secesji wg projektu F. Fellenera i H. Helmera. Na fasadzie alegoryczne rzeźby czterech kontynentów oraz płaskorzeźba ze św. Jerzym pochodząca ze stojącego tu niegdyś zajazdu Hoffmanów. W hotelu przebywali: Frantz Józef I, Józef Piłsudski, Liszt, Balzak. Z hotelowego balkonu śpiewał ku radości tłumu słynny polski tenor Jan Kiepura. Za budyniem hotelowym rozciąga się najbardziej akademicka ulica Lwowa obecnie Aleja Tarasa Szewczenki. Tą drogą dojdę do placu Halickiego.



Ulice Halicka i Wałowa tworzą ważne skrzyżowanie, na którym niemalże trzyma się cały plan miasta. Dochodząc do placu na którym poczesnym miejscu stoi najmłodszy lwowski pomnik **Korola Danyły** (króla Daniela Halickiego) założyciela Lwowa.



Plac posiada zabudowę z przelomu wieków ze szczególnie pięknymi czterema kamieniczkami stojącymi przy ulicy Wałowej, zamykającej go od strony północnej. Kamienice te są wybitnym przykładem architektury lwowskiego modernizmu. Najcenniejsza z nich to kamienica Bałabanowska stojąca na rogu ul. Wałowej i Halickiej, zaprojektowana została przez najwybitniejszych lwowskich architektów Alfreda Zacharewicza i Oskara Sosnowskiego, a ostatni budynek zaprojektowali Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz.

Za pomnikiem na plantach wśród zieleni znajduje się kawiarnia pod parasolami.



Naprzeciw owych kamienic stoi dawny pałac Biesiadeckich, swymi początkami sięgającymi XVIII w., pałac został wzniesiony dla rodziny magnackiej Bielskich. To także była rezydencją Potockich. Pomnik Daniela I Romanowicza lub Daniela I Halickiego (króla Daniła), króla Rusi w latach 1253- 1264. Według legendy założył około 1251 roku gród obronny Lwów i nazwał od imienia jego syna Lwa.



Tuż za pomnikiem i plantami znajduje się urząd pocztowy. Jakie było zdziwienie, jak chciałem kupić pocztówki i znaczki do Polski. Panienka z okienka liczyła i liczyła i w końcu poszła na zaplecze do jakiejś urzędniczki, ta też liczy i w końcu otrzymuję kwotę do zapłaty za znaczki i pocztówki. Po krótkim odpoczynku dalej w trasę, za rogiem następny plac. Plac Soborny i kościół Bernardynów pw. Św. Andrzeja Apostoła. Patrząc na zespół zakony, przez głowę moją przeleciało: jeszcze kilka kościołów odwiedzę i świętym zostanę, czy nie ma nic świeckiego we Lwowie. Jest ale o tym później.



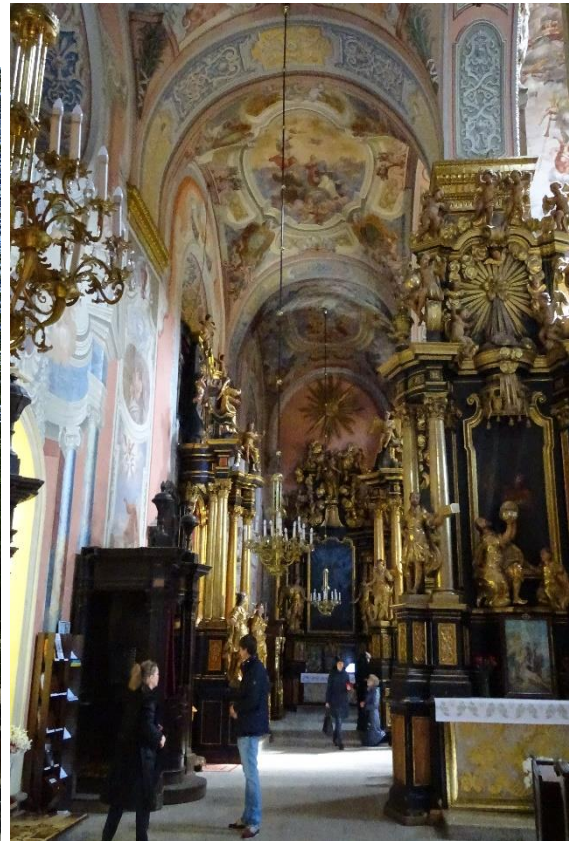
Kościół św. Andrzeja i klasztor Bernardynów jako kościół grekokatolicki należy do zakonu Bazylianów. Został zbudowany w latach 1600-1630 jako kościół rzymskokatolicki do roku 1945. Został postawiony na ówczesnym placu Bernardynów, na miejscu drewnianego kościoła wg planów Pawła Rzymianina. Architektura budynku łączy wzory włoskiego i flamandzkiego manieryzmu, należy do jednego z najpiękniejszych kościołów Lwowa. Fasada jednocześnie jest bogata w dekorację i zgrabną sylwetkę. Ponieważ kościół był budowany poza murami obronnymi, dlatego uzyskał dodatkowo ufortyfikowania, jest oddzielną warownią.



Fundatorami kościoła byli: wojewoda sandomierski Jerzy Mniszek i starosta lwowski Adam Hieronim Sieniawski. Kościół był świadkiem ważnych wydarzeń takich jak: wręczenie buławy polnej koronnej w 1621r Stanisławowi Lubomirskiemu, a w 1663 Jan Świdorski przepraszał króla Jana III Sobieskiego w imieniu związku wojskowego. W latach 1738-40 malarz zakonny, brat Benedykt Mazurkiewicz, uczeń Giuseppe Carlo Pedrettiego wykonał ogromny fresk na sklepieniu (zdj. str.53). Jest tu zastosowana technika panoramy i dzieło przedstawia „Triumf św. Franciszka z Asyżu”. Mazurkiewicz był także autorem polichromii na ścianach bocznych. Po II wojnie światowej kościół był zamknięty i popadał w ruinę. W 1991 roku został przekazany obiekt przez władze miejskie grekokatolikom zakonu Bazylianów jako cerkiew św. Andrzeja Apostoła.



Kościół św. Andrzeja to jedna z najokazalszych renesansowych budowli we Lwowie. Świątynia murowana z ciosów kamiennych jest budowlą trzynawową w układzie bazylikowym, czteroprzęsłowa z wydłużonym nieco prezbiterium, zamkniętym trójboczną absydą. Jej wyjątkowość polega na oryginalnym zaprojektowaniu fasady. Mamy tu przykłady mieszanki stylów. Jest tu coś z włoskiego renesansu, jest tu coś z architektury niderlandzkiej, a wszystko razem daje nam regionalny styl lwowski. Trójkondygnacyjną fasadę ujęto pilastrami tokańskimi zdobią liczne rzeźby zakonników reguły św. Franciszka. W niszach środkowej kondygnacji ustawiono figurę Madonny i posągi św. Piotra i Pawła. W niszy szczytu stoi figura Chrystusa. Po bokach w owalu z ornamentami herby Orzeł i Pogoń. Herby Polski i Litwy (zdj. str.49).



Po dłuższym pobycie w zespole klasztorno – kościelnym wychodzę ponownie na plac Soborny i tu postanawiam po kilku krokach przejść pod pałac Potockich zbudowanego w latach 1889-90 według projektu Juliana Cybulskiego.



Obecnie po generalnym remoncie znajduje się tu Muzeum Sztuki Dawnej Książki Ukraińskiej. Ponownie wracam na plac Mickiewicza. Idę w kierunku ul. Piekarskiej, dojdę do cmentarza Łyczakowskiego.



Na ul. Piekarskiej można napotkać na piękny pałac Turkułłów- Comello zbudowany w stylu gotyku weneckiego z 1840 r. Budynek istniał już wcześniej bo od 1810 r. projektu Józefa Kościeszka Jaworskiego. Pałac zmieniał wielu właścicieli, był w posiadaniu hrabiów Comello, Turkułłów, Majerów, Dzieduszyckich i Poletów. Na teren mogłem wejść mimo remontu, obiekt jest wspaniały chociaż na elewacji było dużo ubytków. Obecnie jest tam Lwowskie Muzeum Historyczne.

Akademia Medycyny Weterynaryjnej została założona w 1881 r. staraniami i wnioskiem Sejmu Galicyjskiego. Pierwszym rektorem został prof. Piotr Seifman (Polak). Od 1909 r. szkoła uzyskała pełne prawa akademickie, a w 1922 tytuł Akademii Medycyny Weterynaryjnej i Biotechnologii.

Idąc dalej dochodzimy do budynków Uniwersytetu Medycznego, tych budynków jest kilkanaście z jednej i drugiej strony. W zieleni postawione są akademiki i dużo młodych ludzi z różnych stron świata.



Budynki Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. Daniela Halickiego. W 1661 r. król Jan Kazimierz nadał przywilej przekształcający kolegium jezuitów w Akademię, która posiadała cztery wydziały, lecz nie było wydziału medycznego. Wydział medyczny powstanie dopiero w 1784 r., a jako samodzielna uczelnia od 1939 r. i istnieje do dnia dzisiejszego z przerwą w działalności w czasach wojny. W 1961 r. powstał wydział szkolenia obcokrajowców, w którym językiem wykładowym był rosyjski, obecnie angielski. Dekretem Prezydenta Ukrainy z 2003 r. uczelnia otrzymuje nazwę – Lwowski Narodowy Uniwersytet Medyczny im. Daniela Halickiego. Obiekty naukowe uczelni otacza park o powierzchni 5,4 ha w tym ogród botaniczny.



Pomnik Medyków
poległych w II wojnie
światowej



Tuż przed wejściem na ul. Miecznikowa, gdzie znajduje się główna brama cmentarza Łyczakowskiego, zobaczyłem trzy ciekawe obiekty. 1. Szpital Kliniczny – zakaźny, o wejściu na teren nie ma mowy. Zamknięta brama, wejście z przepustką. 2. Pominęłam jeden kościół ewangelicki d. Zmartwychwstańców. 3. Mała cerkiew z wyglądu jak dom pogrzebowy (tu była jakaś uroczystość rodzinna).





Kościół ks.
Zmartwychwstańców
powstał w 1887 r
obecnie świątynia
Baptystów, przy ul.
Piekarskiej.

Cerkiew grekokatolicka
jako dom pogrzebowy

Patrząc na cerkiew za plecami mam wejście na cmentarz, ale wcześniej jest mały sklepik z różnymi posiłkami na gorąco, tu także można nabyć napoje i posiedzieć pod parasolami. W tym czasie przybyła grupa polskich turystów z przewodnikiem, prawdopodobnie mieszkańców Lwowa.



Był młodym człowiekiem, ale miał tak bujną wyobraźnię jak mało kto. Słuchałem i podziwiałem, wyglądało na to, że Lwów jest starszy niż piramidy egipskie, to budowniczowie egipscy wybudowali prawie wszystkie obiekty, które możemy podziwiać. Pomyślałem, że własną edukację ukończył w dobrym przypadku w przedszkolu. Później jeszcze raz spotkałem na cmentarzu Łyczakowskim. O Polskich osiągnięciach nic nie powiedział. Szkoda, że tacy chodzą i psują renomę przewodnicką. Po krótkiej przerwie poszedłem na teren cmentarza na Łyczakowie.



Cmentarz jako zjawisko historyczne przybiera w Europie różne formy i przechodził zmienne koleje losu. Każda metropolia niczym wielowiekowe drzewo spowita jest pierścieniem pokoleń narastającej stopniowo tradycji. Lwów jako jedno z miast leżących na skrzyżowaniu dróg i światów, ras, wiar i kultur był stolicą kraju, w którym przenikały się nawzajem i nierzadko antagonizmy dynamiczne społeczności. Na cmentarzu byłem drugi raz, jak się później okaże nie ostatni. Wrażenia z pobytu opiszę w innym terminie i będzie to oddzielna praca. Ja natomiast poszedłem na przystanek tramwajowy aby dostać się do centrum miasta. Przypomniałem sobie jak przewodniczka opowiadała o środkach komunikacyjnych we Lwowie. Tramwaj nr 7 przyjechał zgodnie z rozkładem, jak go zobaczyłem to nie wiedziałem czy się śmiać, czy płakać. Pojazd pamiętał chyba czasy króla Milusia, w czasie jazdy hałaśliwy i rzucał w każdą stronę, ale cztery przystanki przeżyję. Dojechałem do placu Mytnia i tu nowe atrakcje.



Kościół i klasztor ss Klarysek, postawiony w 1606 r. Opiekunkami były ss Bernardynki do 1782 r. Po tym roku następuje kasata klasztoru i powstaje skład tytoniu i komora celna. Od 1899 r. przekazano dla ss Klarysek. Po II wojnie budynek jest filią Galerii Obrazów, obecnie filia Lwowskiej Galerii Obrazów i Muzeum Barokowej Rzeźby Sakralnej.

W latach 1976-77 w celu uporządkowania ruchu pieszych na placu zbudowano przejście podziemne. Pozwoliło to całkowicie odstąpić odrestaurowaną bramę Gliniańską z 1618 r., brama ta prowadziła do klasztoru Bernardynów od strony Gliniańskiego Traktu.



Wysoki mur na placu Młynym (plac Celny) ciągnie dalej łańcuch obiektów fortyfikacyjnych i razem z bramą Gliniańską, stanowi niemalże logo Lwowa, przy pomocy nawet fragmentarycznych zarysów którego można rozpoznać miasto. Możliwe, że ten średniowieczny bajkowy obraz jest najbardziej przez mieszkańców oblegany i nigdy nie blednie. Raz po raz ogarnia pragnienie wywołane przejściem przez bramę wieży Gliniańskiej. Dla Lwowa ta brama posiada takie samo symboliczne znaczenie, jak łuk Triumfalny dla Paryża – jest wejściem w historię początków miasta. Powstanie grodu na miejscu dzisiejszego Lwowa zawdzięczać należy ruskiej dynastii książąt halickich. Ruś halocko-włodzimierska była najbardziej rozwiniętym obszarem. Księstwo przez całe średniowiecze toczyć musiało walkę o utrzymanie swojego istnienia. Tymi terenami interesowały się zarówno Polska, jak i Węgry. Bogate i urodzajne ziemie oraz szlak handlowy były w oku zainteresowań innych ludów. Paradoksem jest fakt, iż to właśnie tymi najazdami zawdzięcza powstanie Lwów. Miasto założył ok. 1250 r. książę ruski Daniel, na cześć swego syna Lwa, który władał okolicznymi grodami (w tym Przemyślem). Pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1256 r. Początkowo miasto rozwijało się na Górze Łysej i u jej stóp. Zniszczone przez Tatarów, zostaje odbudowywane przez księcia Lwa. Siedziba księcia wzniesiona została na górze zwanej dzisiaj Wysokim Zamkiem. Gród założony w bardzo dogodnym miejscu zamieszkały był początkowo w większej części przez Niemców. Z czasem osiedlają się we Lwowie Ormianie, Tatarzy, Polacy, Żydzi, pozbawiając miastu cech ruskich. Kiedy w 1323 r, zmarli nagle ostatni potomkowie Romana, wydawało się, że kraj pogrąży się w chaosie. Owszem nie rozwijało się jak planowano niszczenie i palenie oraz liczne najazdy nie wpłynęły pozytywnie na tworzone miasto. Tym, który scali i nada prawa miastu będzie król Polski Kazimierz Wielki w 1356 r na prawie niemieckim. Lwów doczekał się przyznania niezwykle korzystnego pod względem ekonomicznym prawa składu. Był to przywilej zakazujący wszystkim kupcom omijania miasta. Bogactwo płynące z handlu miało swoje przełożenie w rozwoju cywilizacyjnego miasta. Lwów tworzy nowe fortyfikacje i budynki kamienne. Idylla ta długo nie będzie trwała, pożar w 1527 r. spowoduje, że miasto drewniane w tym obiekty średniowiecznego gotyku przestanie istnieć. O mało co Lwów jako miasto zniknąłby z mapy. Tak więc po pożarze odbudował się Lwów, który wszeźniej nie istniał. Nowa fala która przybędzie przykryje resztki styli architektonicznych, ludność zostanie scalona w jedność. Powstaną nowe oiekty nauki, kultury. Przybędzie nowa religia, która będzie mieć ogromny wpływ na życie miasta. Ale już na

początku XVII wieku dotykać zaczęły Lwów kolejne klęski i najazdy. W 1622 w mieście zapanuje głód, a rok później zaraza i pożar. Największe jednak spustoszenie przyniosło bunt Chmielnickiego i wojny tureckie. Dla Lwowa były to ciężkie czasy. Miasto było oblegane przez wojska tureckie. Tak będzie trwało przez trzy lata, kiedy dzięki opatrności Jan Sobieski rozbił forpocztę tatarską pod Lesienicą i Lwów uniknął kolejnego oblężenia głównych sił tureckich. Ostatnia bitwa z Tatarami u stóp grodu Lwa rozegrano w 1695 r. Status miasta podkreśliło jeszcze najważniejsze chyba symboliczne wydarzenie, które to 1 kwietnia 1656 r. w katedrze łacińskiej odbyły się słynne Śluby Lwowskie, Jana Kazimierza uroczyście oddał Królestwo Polskie pod opiekę Matki Boskiej. On też został opiekunem tworzonej nauki, powołał Akademię, był mecenasem sztuki. W 1772 r. armia cesarska wkroczyła do miasta, zajmując tylko miejsce wojsk carskich, kilka dni później utworzony w Wiedniu prowincja Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie. Jako miasto stołeczne skorzystało wiele. W ciągu 100 lat pięciokrotnie zwiększyło swoją liczbę mieszkańców. Powstawały liczne manufaktury, gdzie zaczęto zatrudniać nową grupę społeczną- robotników. Wtedy m.in. powstała (w 1762 r.) słynna wytwórnia wódek i likierów Baczewskiego. W 1817 r. założone zostaje wiekopomne Ossolineum – zakład naukowy, wielce zasłużony dla rozwoju nauki i kultury polskiej. Podstawową płaszczyzną na której starano się utworzyć polskość. W 1842 r. Stanisław Skarbek funduje teatr, nazwany odtąd jego nazwiskiem. Otrzymane w 1867 r. autonomicznego samorządu podniosło miasto, stwarzając mu świetne możliwości. W tym też czasie najszybciej wzrasta liczba ludności, rozbudowuje się a zarazem i bogaci przez rozległe stosunki handlowe. Idylla ta długo nie potrwa, I i II wojna światowa, a później działania sowieckie doprowadzą do upadłości. Obiekty kościelne i zakonne zamienione na magazyny lub zamknięte bez możliwości wykonywania chociaż częściowej naprawy. Dopiero w 1990 roku Lwów odzyskuje władzę i wolny samorząd. Osiem lat później Lwów jest ukraińskim miastem roku i zespół zabytków zostaje wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Obecnie miasto ma liczne połączenia lotnicze, kolejowe itp. Krajowe i zagraniczne. Ilość mieszkańców około 800 tys.



Gdyby Gliniańska brama miała dzisiaj zamek, to klucz do niego można wykorzystać do otwarcia całego Lwowa.



Przez bramę wieży Gliniańskiej wchodzę od razu na wewnętrzny dziedziniec dawnego klasztoru bernardynów znajduję się między murem obronnym i olbrzymim kościołem bernardyńskim.

Barokowa rotunda nie może nie zwrócić na siebie uwagi, bo to i jej podstawowa funkcja- dekoracja studni. Rotundy strzeże św. Jan z Dukli, którego posąg postawiono na kopule studni.

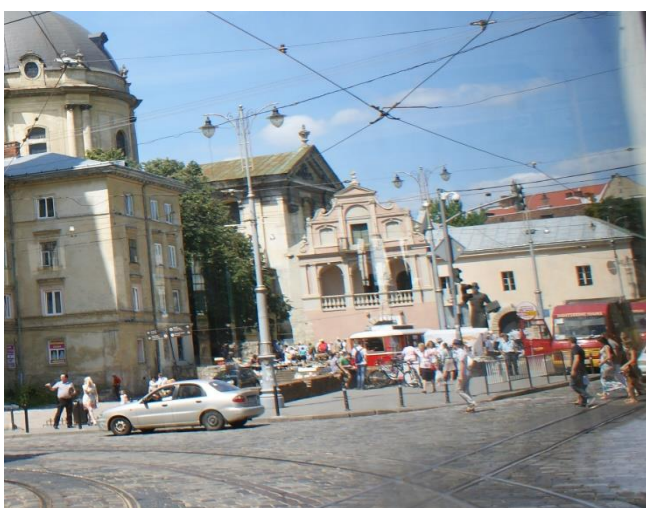


Przeszedłem drogą za murami i doszedłem do ul Podwale , a tu dwa ciekawe objekty. 1. Arsenał Miejski powstał we Lwowie w 1430 r między dwoma pasami murów obronnych. Po przebudowie jako drugi arsenał w tym miejscu powstanie w latach 1555-56, ale pożar niszczy obiekt w 1571 r. Następuje odbudowa i tak pozostanie do czasów rozbiórki murów obronnych w 1799 r.





W latach międzywojennych budynek arsenału był przeznaczony na cele wojskowe. Obecnie jest to Muzeum Starej Broni z kolekcją broni palnej i białej. Budynek jest masywny trzykondygnacyjny ze sklepieniem krzyżowym dł. 53 m, lecz ciekawszym obiektem dla mnie jest Arsenał Królewski.



Jak dla budynku o znaczeniu obronnym jest wystarczająco ładny i aż nadto zagadkowy a został zbudowany w sąsiedztwie odcinka murów obronnych z inicjatywy króla Władysława IV Wazy oraz hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Po roku 1908 w założeniach budynek został przekształcony na Archiwum Państwowe i gromadzi akta urzędowe zaboru austriackiego i odrodzonej Polski.

Budynek szczęśliwie ominęły zawieruchy dziejowe i przetrwał nie uszkodzony do obecnej chwili. Wzniesiony z ciosów kamiennych i z cegły w stylu barokowym, nawiązując do czasów wazowskich. W tym stylu powstaje Zamek Królewski w Warszawie, Pałac Biskupów Krakowskich w Kielcach itd. Przed budynkiem w 1977 r. ustawiono pomnik Iwana Fedorowa – pierwszego drukarza ksiąg cyrylicą we Lwowie .



Zanim opuszczę ul. Podwalną, jest na rogu z ul. Ruską obiekt który mnie zaciekaWił. Jest to jedna z najmniejszych świątyń rusińskiego Lwowa-cerkiew Uspieńska (Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny), zwaną także Wołoską. W skład kompleksu cerkwi Uspieńskiej wchodzi trzy budowle: Kaplica Świętych z 1584 r.(kaplica Trioch Swiatyteliw), zbudowana przez Włocha Piotra Barbona. Wieży Korniakta z 1578 r., która góruje nad cerkwią. Na wieży Korniakta można zobaczyć i za niewielką kwotę rozhuścić czterotonowy dzwon „ Kyryło” (Cyryl). Cerkiew powstawała w latach 1572-78 na miejscu istniejących dwóch kościołów z poprzednich epok. W obiekcie tym można znaleźć wiele elementów architektonicznych, gdzie skrzyżowały się w budowlu wpływy greckie, włoskie i polskie. Ostatnim elementem było postawienie wieży z fundacji bogatego mieszczanina Konstantego Korniakta. W 1584 r. dobudowano do wieży kaplicę Trzech Świętych Hierarchów. Cerkiew jest trzynawową bazyliką, złożona z krótkiego babińca. Wnętrze świątyni odznacza się proporcjonalnością i ładem architektonicznym. Ołtarz główny jest dziełem artystów lwowskich, Michała Filewicza i Franciszka Olędzkiego.



Przyszedł czas na dalsze zwiedzanie, z daleka zobaczyłem budynek Administracji Obwodowej d. Pałac Namiestnictwa Galicji. Dalej Akademia Drukarstwa. Siedziba Namiestników Galicji wybudowany jako pałac w 1821 r. Obecnie od 1920 r. Urząd Wojewódzki i znajduje się przy ul. Wynnyczenki. Natomiast Akademia została założona w 1930 r. Ma wiele budynków i kampusy w różnych miejscach Lwowa. Obecnie od 1994 r. Ukraiński Instytut Poligraficzny im. Iwana Fedorowa, jest jedyną autonomiczną instytucją szkolnictwa wyższego na Ukrainie, która kształci specjalistów w zakresie wydawnictwa, druku i sprzedaży książek. Spacerkiem dochodzę do Baszty Prochowej (często nazywana jest jako wieża prochowa) i tu ciekawostki. Jest to trzykondygnacyjna budowla z piaskowca, położona po wewnętrznej stronie murów obronnych i stanowiąca część systemu fortyfikacji miasta, zbudowana w latach 1554-56. Posiada jedynie kilka małych otworów okiennych. W swych potężnych, grubych na ponad 2 m murach przechowywano spore ilości prochu i innych materiałów wojennych. W czasie pokoju przechowywano w niej zboże. Była osiemnąstą z kolei basztą miejską z 23 baszt utrzymywanych i bronionych przez cechy rzemieślników. Każdy z cechów miał na utrzymaniu jedną basztę i o nią w czasie pokoju dbał, a w czasie bitwy ją bronił. Pewne zjawisko nastąpiło w 1648 r. kiedy z okna baszty kula wystrzelona przez mieszczanina ugodziła Bohdana Chmielnickiego. Od XIX wieku przed wejściem do baszty strzegą dwa najłagodniejsze lwowskie marmurowe lwy, które słodko śpią, będąc jakby wcieleniem samego spokoju, a od 1959 r. mieści się w niej Dom Architekta. W środku można znaleźć małą kawiarenkę. Przy ul. Podwalnej jest znana ze swoich ścian i resztek Furta Bosacka Starego Miasta. W tej budowli od 150 lat mieści się w niej uczelnia, z której wyszli geniusze o światowej sławie.

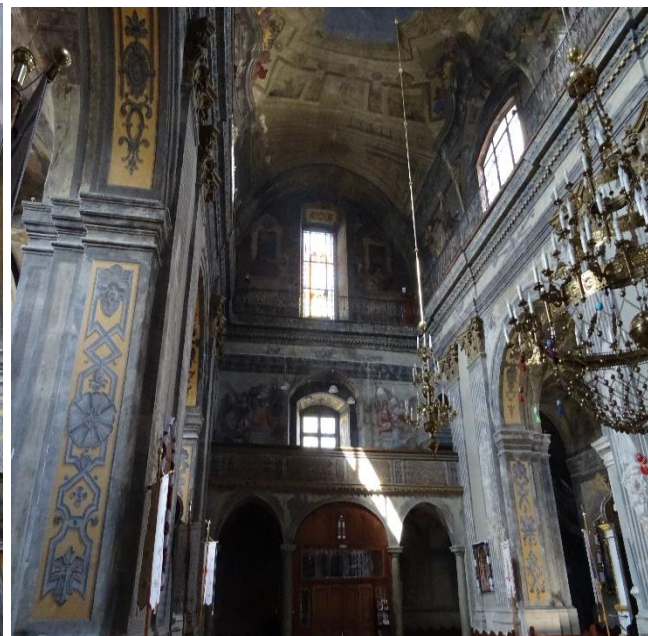
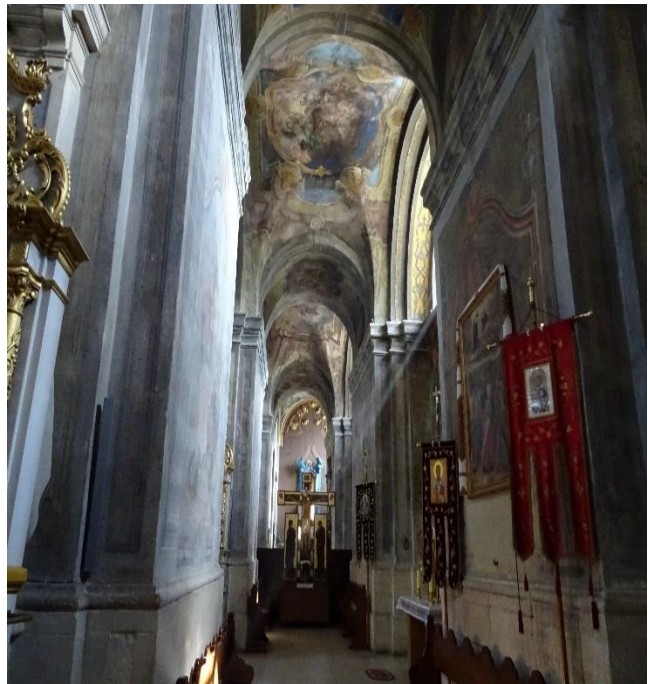


Tu byli: pisarz-fantasta Stanisław Lem, naukowiec Miron Zarycki, prace którego razem z dorobkiem innego lwowianina – Stefana Banacha są ważnym wkładem we współczesną cybernetykę, to historyk Karol Szajnocha. Będąc na ul. Wynnyczenki zobaczyłem bryłę dawnego kościoła Karmelitów Bosych (obecnie Cerkiew św. Michała). Grzechem byłoby nie wejść. Patrząc na posadowienie kościoła został zbudowany poza granicami dawnych fortyfikacji miejskich. Kościół i klasztor z murami obronnymi tworzą zespół architektoniczny, który w wieku XVII i XVIII miały znaczenie obronne. Budowla była prowadzona w etapach. Wzniesienie podstawowej bryły datuje się na rok 1634 wg projektu J. Prokopowicza.



Następny etap to druga połowa XVII w. dobudowano wtedy mury obronne proj. J. Berensa, w końcowym etapie czyli w latach 1835-39 nadbudowano wieże autorstwa A. Wondraszka.

Kościół jest murowany z kamienia i posiada trzy nawy, bez apsydy. Do portalu wejściowego prowadzą kamienne schody. Z ulicy fasada budynku ładnie się prezentuje. Po wejściu w nawie głównej możemy zobaczyć sklepienie sferyczne, natomiast w nawach sklepienia typu romańskiego. We wnętrzu zachowały się malowidła z lat 1731-32 wykonane przez D.K. Pedretti i B. Mazurkiewicza. Zachował się ołtarz główny tempietto wykonany przez O.Procheńkowicza i fragmenty zdobień ołtarzowych rzeźbiarza A.Sztyla.

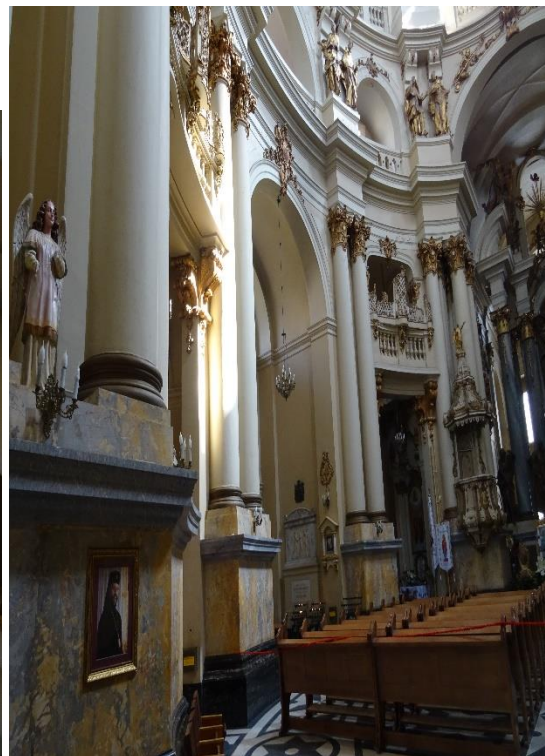
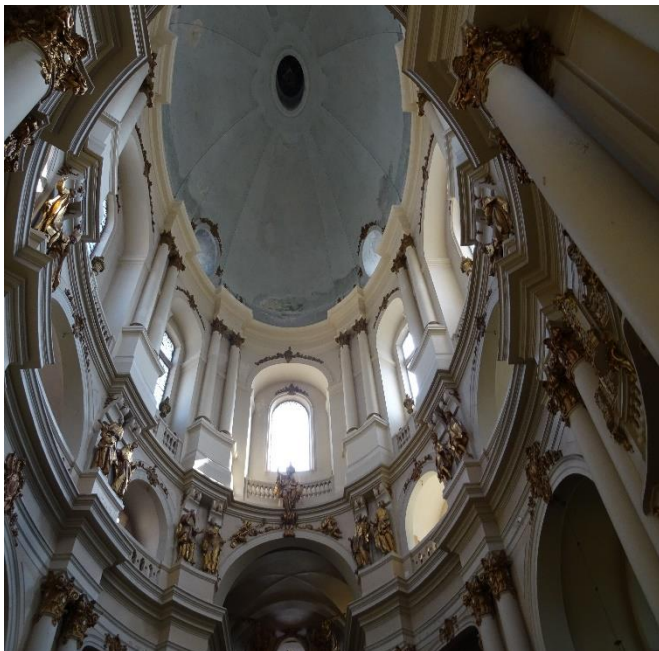


Zachwycony obiektem, stwierdzam, że na dzień dzisiejszy dosyć po drodze na nocleg jeszcze jeden kościół, a później piękne elewacje budynków na ulicach, którymi będę się powoli przemieszczał. Musiałem stwierdzić, że obiekty które mijałem były co jeden to ładniejszy. Po krótkim spacerze jestem przed Kościołem Bożego Ciała i klasztoru Dominikanów, obecnie grekokatolickiej cerkwi Najświętszej Eucharystii. Jeden z najwspanialszych barokowych zabytków Lwowa.



Barokowa kopuła kościoła rozpościera się nad głowami niczym balon, z pomocą którego, jak się wydaje, można sięgnąć nieopanowanych wyżyn ducha. Założony przez św. Dominika de Gusmana zakon dominikanów ma w herbie psa, który leży na książce, trzymając w pysku zapaloną pochodnię. Taką płaskorzeźbę można zobaczyć na fasadzie kościoła.





Niezwykle wysublimowane kobiece posągi z białego marmuru karraryjskiego w kościele dominikanów przypominają o uroku świeckich stosunków. Można raptem odnieść wrażenie: jedna rzeźba odwraca się do nas, druga -opuszcza rękę. Ale te rzeźby poświęcone są pamięci zmarłych, między innymi polskiego malarza Artura Grottgera z datą 1880 r. A nagrobek hrabiny Dunin- Borkowskiej, to artystyczne dzieło o światowym znaczeniu rzeźbiarza B. Thorvaldsena.

Z boku pomnik nagrobny Artura Grottgera.

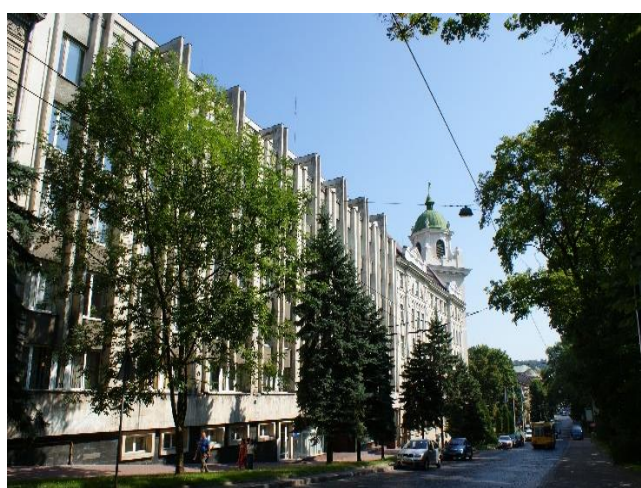
Dominikanie mieli się tu pojawić już w XIII wieku. W każdym razie kościół tego zakonu stanął na tym miejscu w XIV w. Świątynia ta przechodziła rozmaite koleje losu, kilkakrotnie płonęła i była odbudowywana. Z czasów gotyckich pochodzi czarny krucyfiks z ołtarza głównego i otoczona kultem alabastrowa figura Matki Boskiej (figura ta po wojnie wywieziona do Polski), no i oczywiście pomniki nagrobne.

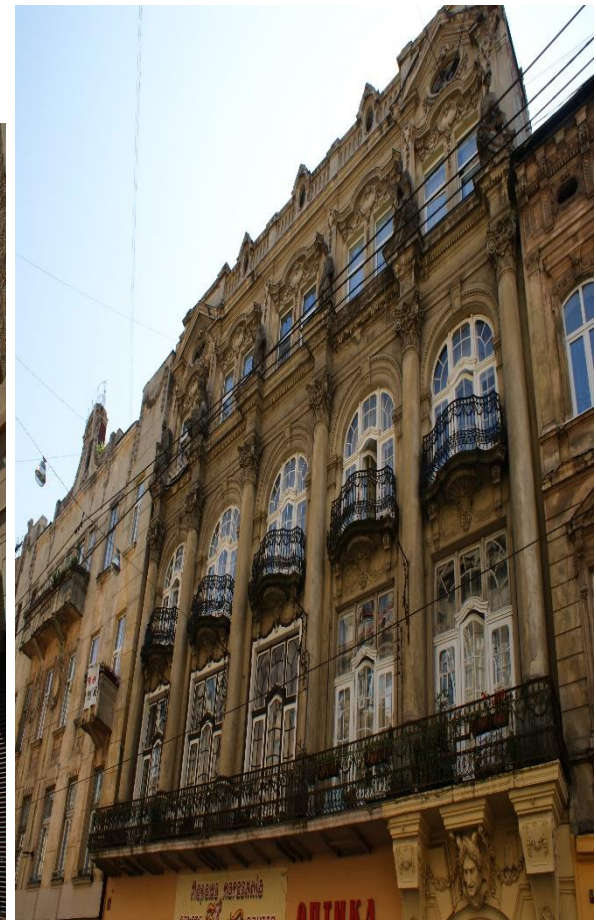
Obecny klasztor i kościół stanął na miejscu rozebranej w połowie XVII stulecia na wpół zrujnowanej starej świątyni. Znaczne partie gotyckie, przede wszystkim krużganki, zachowały się w położonym obok klasztorze. Z daleka widoczna kopuła na trwale wpisała się w krajobraz Lwowa. Układ przestrzenny założenia wzorowany był na wiedeńskim kościele św. Karola Boromeusza. Widać wielki artyzm wykonania kopuły. Głównym fundatorem był Józef Potocki hetman wielki koronny i kasztelan krakowski. W latach 90 XVIII w przy wystroju rzeźbiarskim pracowali Sebastian i Klemens Fesingerowie. W tym czasie ukończona została fasada z napisem „**Soli Deo Honor et Gloria**” i wieża dzwonnicza. Obecny klasztor i kościół stanął na miejscu rozebranej w połowie XVII stulecia na wpół zrujnowanej starej świątyni. Znaczne partie gotyckie, przede wszystkim krużganki, zachowały się w położonym obok klasztorze. Wnętrze świątyni zdobi wiele znakomitych przykładów tzw. Lwowskiej rzeźby rokokowej. Zakonnicy przebywali tu do wojny, po 1945 r. z kościoła usunięto ołtarze i sprzęty liturgiczne, a świątynię przekształcono na Muzeum Historii Religii i Ateizmu. Obecnie jest to kościół grekokatolicki oraz mieści się tu Muzeum Historii Religii.



Szczególnie piękny wystrój snycerski ołtarza głównego autorstwa M. Polejowskiego. i czarny krucyfiks.

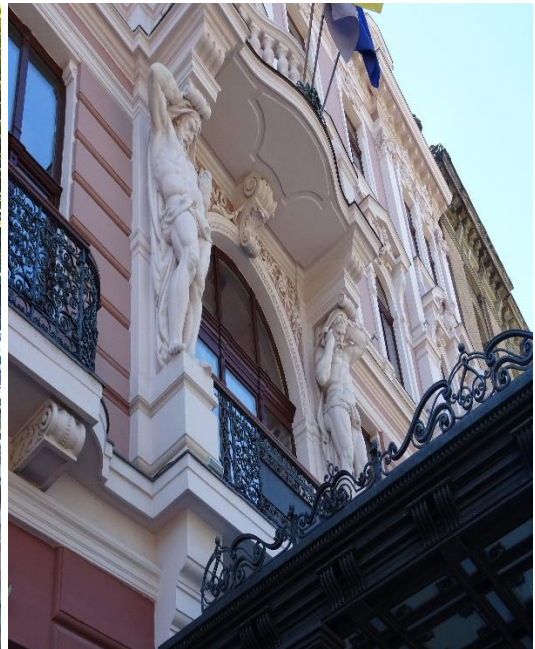
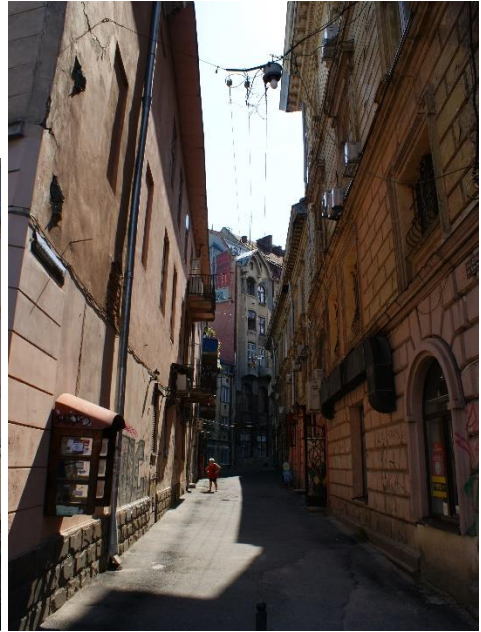
No i dosyć na dzień dzisiejszy tych wrażeń, droga na nocleg będzie na pewno ciekawa. Jeszcze tylko zdjęcia fasad ciekawych budynków (skrzywienie zawodowe), bez opisu (może kiedyś). Jutro też będzie dzień wprawdzie krótki bo wracam do domu, ale założony plan muszę zrealizować. Obiekty fotografowane nie są na jednej ulicy. Ciekawostka ulice nie posiadają asfaltu, jest tylko kostka granitowa, spotkałem ulice z tzw. kocimi łbami. To też daje jakiś urok miastu.



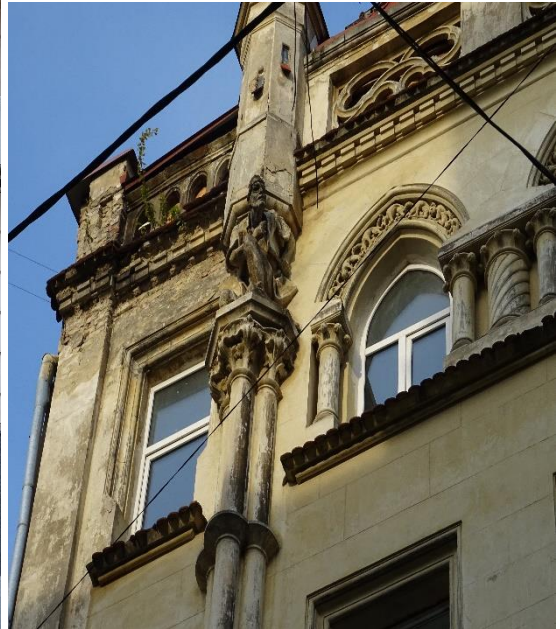






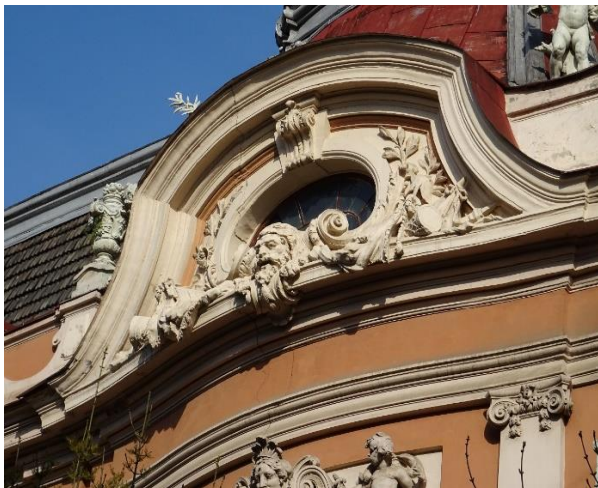
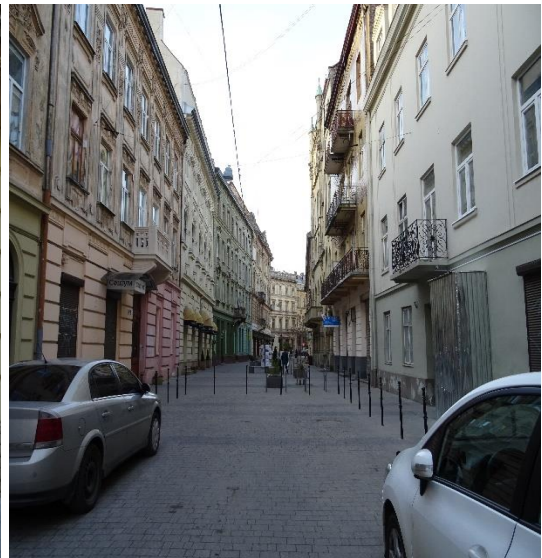








No i trzeci dzień, ostatni. Wiem, że nie muszę się martwić o bilet, bo go mam mogę poświęcić się dalszemu zwiedzaniu. Bardzo wczesnie wybrałem się w drogę. Po drodze znalazłem część miasta zasiedlona mieszkańcami pochodzenia polskiego. Polskie sklepy, usługi i ulica jeszcze uśpiona.



No i dotarłem na ulicę Wynnyczenki, gdzie wczoraj byłem i widzę wyniosły dawny zabytkowy kościół klaszorny, budynek ze schodami to Kościół Matki Boskiej Gromnicznej oraz klasztor Karmelitanek Bosych.



W 1642 r. wojewoda bęski i ruski Jakub Sobieski ojciec króla Jana III Sobieskiego ufundował dla karmelitanek bosych klasztor i kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej. Projektantem był Jan Baptysta Gisieri nadworny architekt Polskich królów. Wzniesiony został na planie krzyża łacińskiego i wzorowany był na rzymskim kościele św. Zuzanny Carla Maderna. Kościół i klasztor wielokrotnie był oblegany i niszczone. Siostry Karmelitanki wyjechały do Krakowa, a później do Warszawy, były pod opieką Lubomirskich a później Ossolińskich. Po II wojnie światowej kościół został zamknięty. Obecnie kościół i zabudowania klasztorne zostały przekazane dla ukraińskiego kościoła grekokatolickiego i pełni funkcję klasztorną, nosi nazwę Ofiarowania Pańskiego. W kościele odprawiane są też nabożeństwa w obrzędzie rzymskokatolickim. Kilka metrów dalej następnym obiektem to świątynia św. Michała Archanioła, tu freski ściennie wykonał włoski artysta G.C.Pedretti w 1731-32 r., w których anioły przypominają ludzi z innej planety.



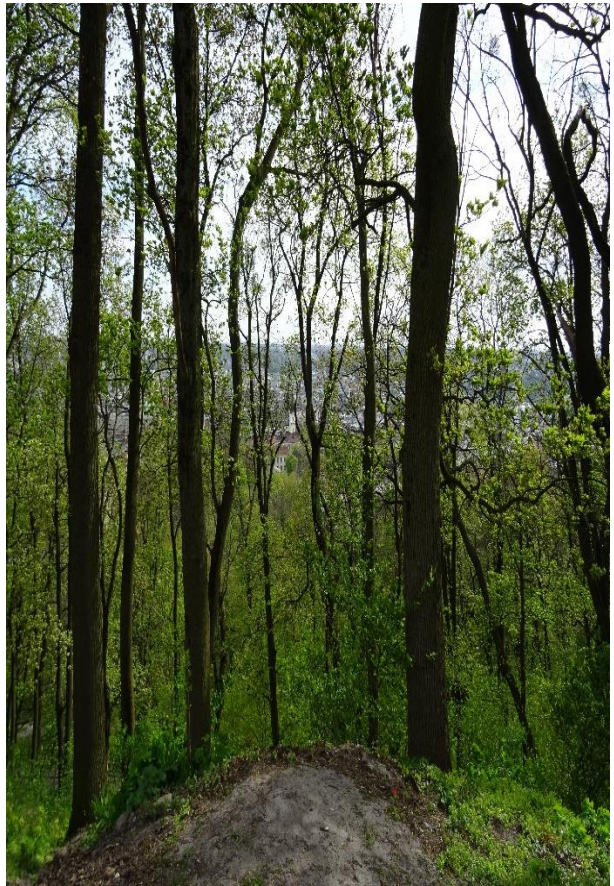
Tam gdzie stoi pałac arcybiskupów rzymsko-katolickich z 1844 roku na której jakby zagubił się za murem dawny kościół św. Kazimierza z 1654 roku , przytulony do ścian dawnego klasztorowego sierocińca.



U zamkowego podnóża został wybudowany kościół dla ojców franciszkanów reformatorów w latach 1654- 64. W 1783 r. świątynie przejęły siostry miłosierdzia, które prowadziły przytułek dla sierot. Po 1944 r. całość zajęto na cele wiezienne, a później była tu szkoła milicji. Obok znajduje się kolegium Teatynów, zbudowane wg projektu G.Chivieriego. Teatyni przybyli z Włoch do Lwowa i zajmowali się edukacją młodzieży ormiańskiej. Jestem obecnie u podnóża Wysokiego Zamku, to jest mój cel w dniu dzisiejszym, z plecakiem będzie trudno wdrapać się na szczyt, ale po to przyszedłem. Po kilku minutach spaceru docieram do jednej z najbardziej malowniczych części Lwowa. Wchodzę na bogato zalesione tereny parku. Park krajobrazowy zajmuje razem ze strefą ochronną powierzchnię 780 ha. Po drodze, a później ścieżce do góry było co się wspinać. W połowie ścieżki była kawiarenka, niestety zamknięta. Myślałem, że tam przechowam plecak, ale na marzeniu pozostało.

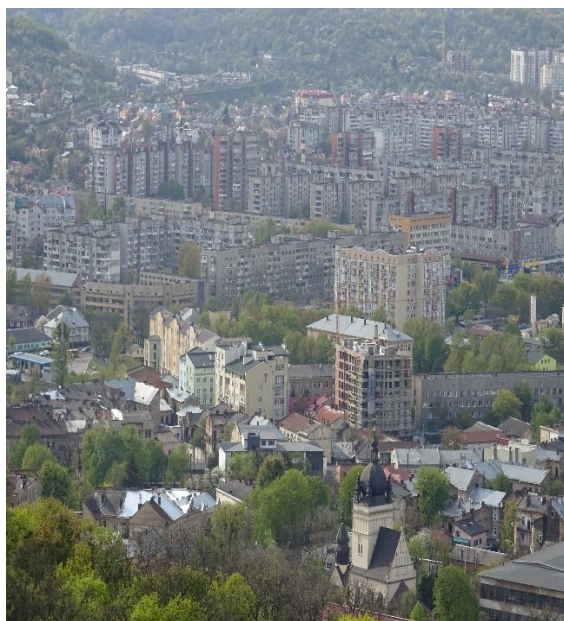


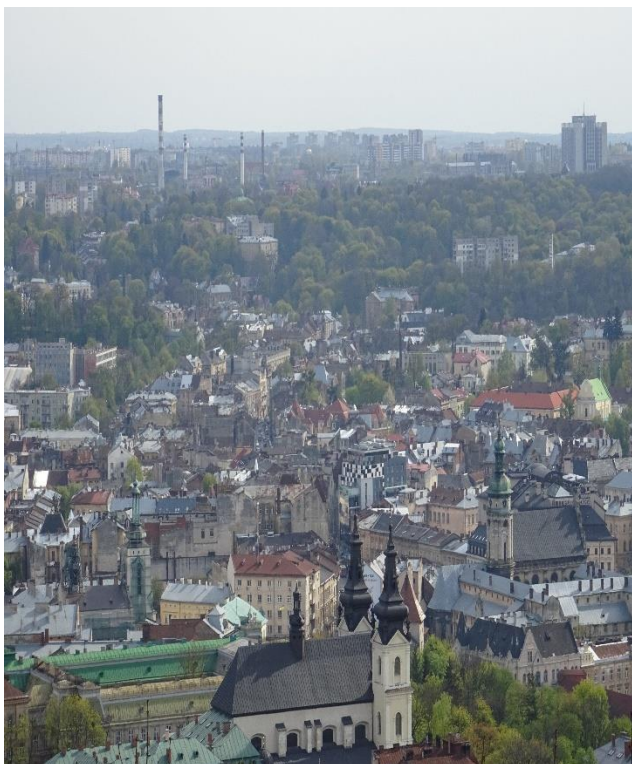
Urokliwe zwłaszcza jesienią leśne ścieżki to wymarzone miejsce spacerów lub wypoczynku na rozrzuconych tu i ów ławeczkach. Prowadzone na początku lat 90 badania archeologiczne odkryły obecność na tym terenie grodziska starostwianskiego z X wieku oraz późniejszej, trzynastowiecznej baszty obronnej.





Po wejściu na teren Wysokiego Zamku- tak nazywa się jedno z najwyższych lwowskich wzgórz (razem z punktem widokowym) i kurhanem (kopiec Unii Lubelskiej), którego wysokość wynosi 413m., gdzie od XIII do XVIII wieku rozciągał się zamek założony przez Daniela Halickiego. Poszarpany fragment zamkowego muru sterczy na tym wzniesieniu, usiłując obudzić wspomnienie tych, którzy tutaj bronili życia.





Kilka metrów dalej jest Kopiec Unii Lubelskiej – to jedna z najbardziej dla Lwowa charakterystyczna budowla. Kopiec został usypany na wzgórzu Wysokiego Zamku rękami mieszkańców z inicjatywy i przy czynnym współudziale Franciszka Smolki. Był to wyczyn niebywały, gdyż działo się w 1869 r. a więc w czasie, gdy Lwów był pod zaborem austriackim. Krótki odpoczynek na szczycie z pięknymi widokami starego i nowego Lwowa, czas zejścia i kierunek na dworzec kolejowy.



Obecnie przechodzę koło dawnego kościoła Matki Boskiej Śnieżnej (obecnie – Cerkwi Matki Bożej Nieustającej Pomocy), myślę że byłoby grzechem nie wejść do świątyni. Kościół zaliczany jest do najdawniejszych świątyń chrześcijańskich Lwowa. Został założony w 1340 r. przez niemiecką gminę katolicką. W ciągu kilku wiekowego istnienia kościół był wielokrotnie przebudowywany. Ostatecznie rekonstrukcję wykonał i zakończył wg własnego badawczego projektu arch. Julian Zacharewicz, który wprowadza formę stylu neoromańskiego. Świątynia jest murowana z kamienia i jest jednonawową bazyliką. Ma wydłużoną część ołtarzową i wieloboczną apsydę, kruchta na planie prostokąta z dzwonnica. We wnętrzu kościoła znajduje się sklepienie krzyżowe. Wyposażenie obejmuje elementy barokowe w tym rzeźby drewniane z XVIII w. i malowidła końca XIXw. autorstwa E. Lepszego. Przed kościołem była ustawiona figura kamienna Najświętszej Marii Panny z 1768 r. uznawana jako dzieło J.J. Pissla. Figura ta została przeniesiona dla księży misjonarzy. Kościół po 1945 r. był zamknięty i przeznaczony na magazyn. Po roku 90 został przekazany jako kościół bizantyjsko-ukraiński, jest kościołem bardzo skromnym w stosunku do kościołów które zwiedzałem. Wąskimi uliczkami zeszedłem do ulicy Horodockiej od której rozpocząłem zwiedzanie miasta. Mając dużo czasu postanowiłem jeszcze zaglądnąć tam, gdzie turystom się tego nie pokazuje. Zaczęłem wchodzić na wąskie uliczki, mało znaczące w turystyce oraz podwórka. Okazuje się, że jest to inne miasto i także ciekawe.



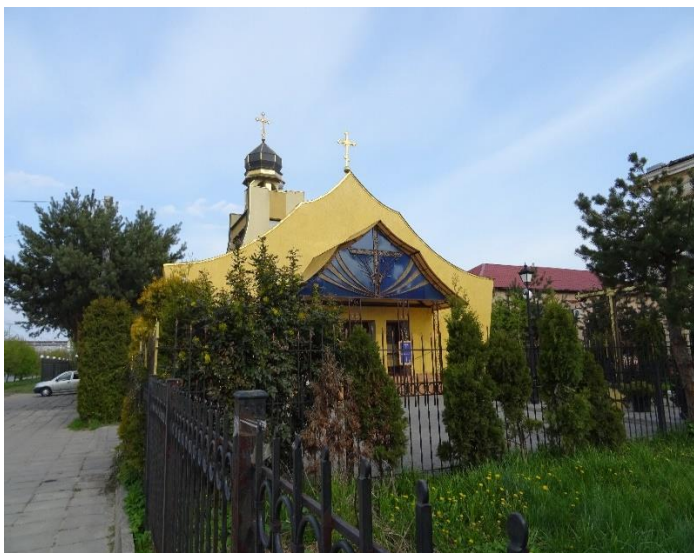


Często spotykałem budynki z których odpadały elementy dekoracyjne, często obiekty takie były zabezpieczane siatkami lub po prostu deskami.



Dochodząc do placu dworcowego, często schodząc z głównej drogi znalazłem ciekawe uliczki, malownicze i spokojne. Jedną z takich uliczek jest ul. Korotka (Krótka), na końcu tej drogi nowo wybudowana cerkiew, obok niej druga także nowa. W tym czasie odbywała się liturgia i nie wpuszczono mnie do środka. Mogłem suchać i podziwiać, byłem ponownie oszołomiony pięknem. Podobnie było w drugiej cerkwi.





Cerkiew w ogrodzie coś wspaniałego, tylko nie wpuszczono mnie do środka, mogłem wejść do przedsiąka, zrobienie zdjęć polegało na ukrywaniu aparatu, nie wolno fotografować.



Byłem prawie 2,5 godziny przed odjazdem pociągu, to wymyśliłem, że zostawie bagaż w przechowalni na dworcu i przejdę jeszcze na Politechnikę Lwowską, odległość około 700 m. I tak zrobiłem idąc ulicą Bandery dotarłem przed gmach Uniwersytetu Narodowego „Politechniki Lwowskiej”.

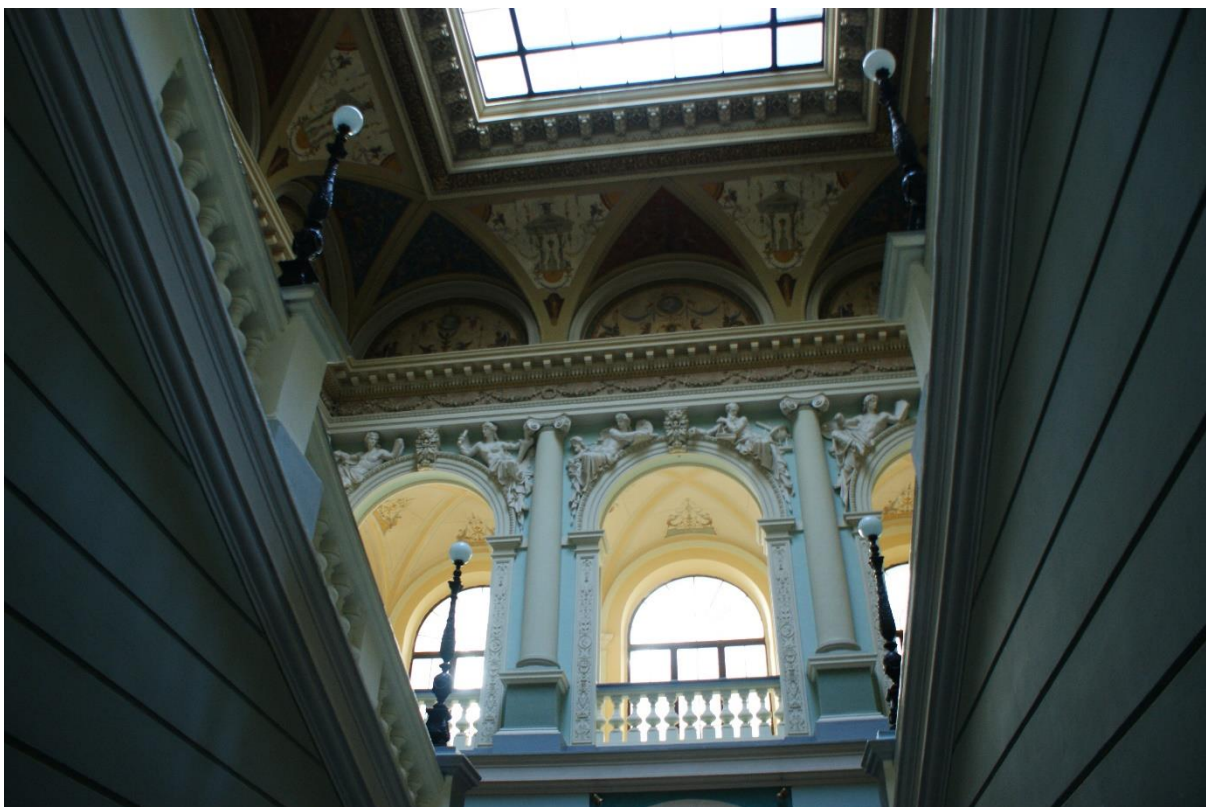


Siedziba jest przykładem wpływu architektury wiedeńskiej na urbanistykę Lwowa. Autor projektu Julian Zacharewicz, świadomie zastosował rozwiązania rodem ze stolicy Austrii, nawiązał do Wiedeńskiej Szkoły Technicznej .

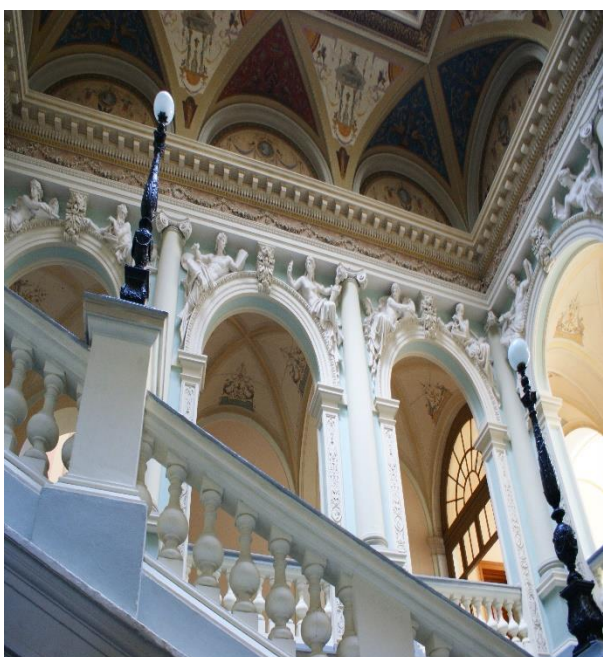


Wybudowany gmach w latach 1873-77 jest utrzymany w stylu wiedeńskiego historyzmu tj. stylu korzystającego z osiągnięć innych epok (w tym przypadku renesansu i klasycyzującego baroku).





Historia szkoły jako instytucji sięga roku 1844, kiedy powstała we Lwowie na bazie założonej w 1817 r. Szkoły Realnej – Akademia Techniczna. Przekształcona następnie w Politechnikę w roku 1872 tak pozostanie po dzień dzisiejszy.





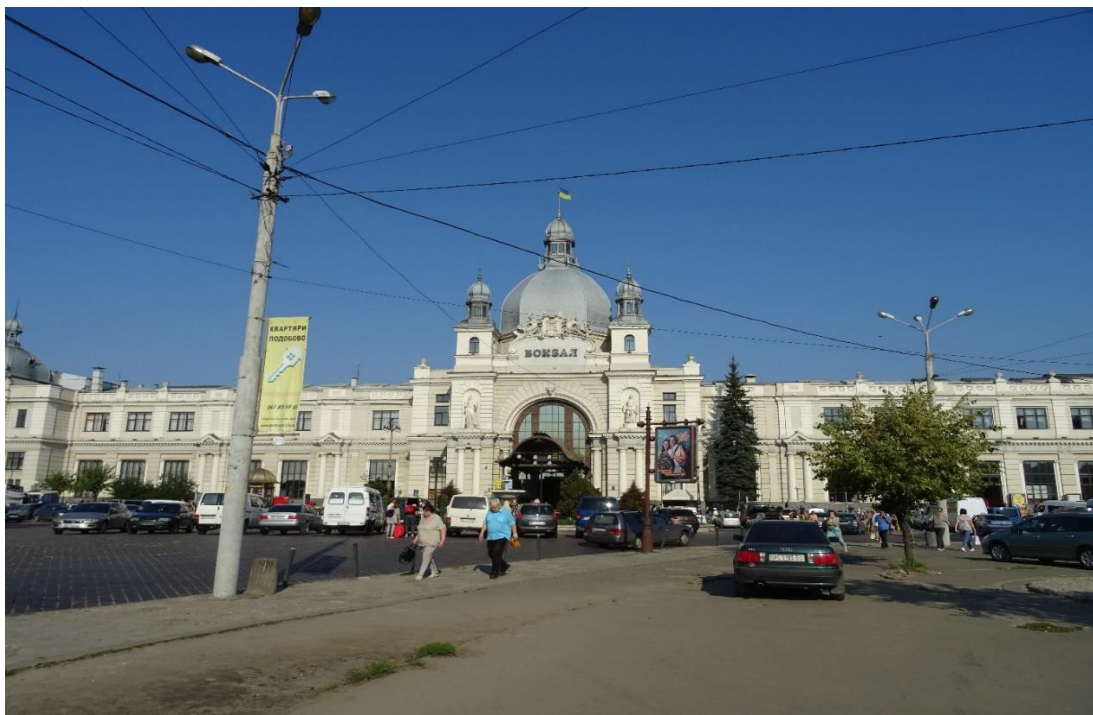
Imponujący gmach, świetnie dziś utrzymany, zawsze wypełniony młodzieżą. Budynek podzielony na dwa skrzydła wysunięte do przodu, ozdobione majestatyczną kolumnadą przy wejściu głównym (portyk). Wieńczy grupa rzeźb dłuta L. Marconiego symbolizujących Inżynierię, Mechanikę i Architekturę. Pod nimi widnieje łacińska sentencja **Litteris et Artibus**. W przedsiątku wiodącym do klatki schodowej zobaczyć można biust samego twórcy budynku z 1910 r. Wewnątrz, prócz wspomnianych schodów oraz biblioteki, szczególnie ciekawym pomieszczeniem jest aula z cyklem jedenastu obrazów Jana Matejki, przedstawiające najważniejsze momenty cywilizacji.





Tu stwierdziłem, że westybul Poltechniki jest podobny do Uniwersytetu. Piękny.

Ale czas na powrót na dworzec kolejowy Lwów Główny (Hołownyj) , po drodze na placu Dworcowym (Dwircewa) jest dużo miejsc z możliwością korzystania z ciepłych posiłków w restauracjach, barach, kawiarniach itp. Mając jeszcze trochę czasu z posiłku korzystałem, no i dworzec. Koniecznie chciałem zobaczyć ten kryształowy sufit. Takiego nie było, mimo że był oszklony hol i perony. Perony bardzo podobne do dworca w Wrocławiu, Legnicy, Drezna, Lipska itd.



Lwów ma kilka dworców kolejowych, ale ten to duma miasta, wielkie osiągnięcie sztuki inżynieryjnej początków XX wieku. Niezwykła budowla, zasługująca na miano wybitnego zabytku architektury, powstała w latach 1809 – 1903 wg projektu W. Sadłowskiego, na początku okresu wielkiej prosperity Lwowa. Wcześniej stał tu o wiele skromniejszy dworzec Cesarsko-Królewskiej Uprzywilejowanej Kolei Karola Ludwika Kolej stanowiła w tym czasie symbol nowoczesności i postępu. Utrzymany jest, tak jak większość gmachów użyteczności publicznej tych czasów, w stylu wiedeńskiego historyzmu. Do wnętrza wchodzi się poprzez wielki arkadowy portal, za którym rozciągają się obszerne pomieszczenia holu głównego, poczekalni i restauracji- niestety, wszystkie przekształcone na przełomie lat 40 i 50 XX wieku pod wpływem tzw. „ stalinowskiego empiru”.

Fasada dworca wyzyskuje zarówno elementy neorenesansu jak i secesji.



Nad wejściem niedawno odnowionego budynku widoczna jest grupa rzeźb dłuta P. Wojtowicza, w niszach, po obu stronach stoją dwa monumentalne posągi alegoryczne „Handel” i „Przemysł”. Na górze umieszczono zaspół rzeźb symbolizujące „Lwów” i „Ruch kolejowy” są to rzeźby Antoniego Popiela. Bogate zdobienie wnętrza dworca zostały znacznie uszczuplone już przed wojną. W czasie odwrotu Rosjanie zniszczyli luksusowe wyposażenie poczekalni, a także westybulu. Zachowała się bez zmian architektonicznych – wspaniała secesyjna hala peronowa, nakryta dachem osadzonym na nitowanych przęsłach, pomimo swojego ogromu sprawiającym wrażenie delikatności i lekkości; to prawdziwa poezja ze szkła i żeliwa.



Zakamarki dworca nie tylko kryją rzesze ludzkie, wśród których można spotkać przybyszów z różnych stron dawnego moskiewskiego imperium, ale także przechowalnię sesesyjnych detali architektonicznych. Spacer dworcowymi korytarzami może zaskoczyć wielu turystów.



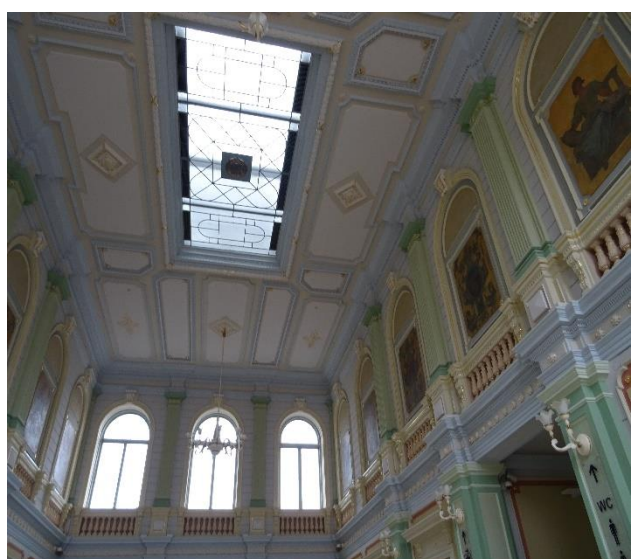


Oczekując na mój pociąg przysiadłem na pierwszym peronie, wtedy zauważyłem, że jest mało pasażerów na peronach, nie ma tłoku. Pociąg przyjechał po wcześniejszej zapowiedzi dokładnie w określonej godzinie. Wszystkie wagony numerowane i zaczynają się w odpowiednim sektorze. Miałem miejsce od strony korytarza, wagon bez przedziałowy. Przy oknie siedziała młoda dziewczyna, jak się później dowiedziałem, jechała z Kijowa do Przemyśla, a później do Krakowa. Była studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, dwóch kierunków, polonistyka i historia sztuki. Chciała na stałe pozostać w Polsce. Pociąg bez spóźnienia ruszył w drogę do granicy. Na trasie nigdzie nie zatrzymywał się. Dojechaliśmy do

przejścia granicznego po stronie ukraińskiej i tam wsiadła ekipa Ukraińska i Polska celników i straży granicznej. Odprawa odbywała się bardzo sprawnie, wrywkowo sprawdzano bagaże, pieczętka w paszporcie i kontrola biletu kolejowego i dalej. Pociąg zatrzymał się po stronie Polskiej jeszcze przed Medyką (nie wiem po co i długo stał). Za oknem czarne chmury i od czasu do czasu grzmoty. Ulewa i burza jakiej dawno nie widziałem. Kawatek dalej w Medyce wysiadają pracownicy służby celnej i granicznej. Po kilku minutach dojechaliśmy do Przemyśla. Na dworcu ulewa, jak przejść do hotelu zwłaszcza, że nie ma taxi. Ze studentką siedzieliśmy w holu dworca czekając na możliwość dostania się do hotelu. Natomiast studentka (nie pamiętam jak miała na imię) wsześnie odjechała do Krakowa. Podziwałem ją, dwie potężne walizy i mała torba, jak dojechała nie wiem. Wcześnie rano następnego dnia wyjechałem pociągiem expressowym do domu. Wiedziałem, że mam jedenaście godzin jazdy i dużo wspomnień. Wtedy nie wiedziałem, że za kilka tygodni pojedę ponownie do Lwowa, tym razem już jako przewodnik, i tak przynajmniej 1 razy w roku. Miasto Lwów podoba mi się po takich miastach jak: na 1 miejscu Gdańsk, na 2 Praga i na 3 Lwów.



Perony dworca kolejowego po remoncie w Przemyślu.



Dworzec kolejowy Przemysł Główny



BIBLIOGRAFIA

1. Stanisław S. Nicieja Cmentarz Łyczakowski we Lwowie Ossolineum 1989
2. Plan miasta Lwów ExpressMap 2012
3. Architektura Lwowa XIX wieku, Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków 1997
4. Kaczorowski B. Zabytki starego Lwowa Warszawa 1990
5. Jaworski F. Uniwersytet Lwowski Lwów 1912
6. Czołowski A. Wysoki zamek Lwów 1910
7. J. Janicki Mój Lwów Czytelnik Warszawa 1991
8. Linki zewnętrzne „Mój Lwów” - polska strona o Lwowie